Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 45 — Kraków-Lwów, 21-go listopada 1937 r. — Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 z
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z og. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Nadchodzi ciężka zima...

BRAK ŻYWNOŚCI.

Rok 1937, był rokiem klęski rolniczej, przede wszystkim z powodu wiosennej posuchy, która wstrzymała rozwój zasiewów wiosennych i spowodowała dotkliwy brak paszy, bo nawet ziemniaki, które zaczęły rosnąć dopiero po letnich deszczach, obecnie masowo gniją, bo są niedojrzałe, gdyż nie zdołały wytworzyć mączki. W. bardzo wielu gospodarstwach nie będzie ziemniaków nawet do wiosennego sadzenia. W okolicach zaś, gdzie posucha była najdłuższą, gdzie czerwcowe mrozy zniszczyły kukurydzę, fasolę, ziemniaki, już dziś głód zagląda do każdej chaty chłopskiej, a bydło wysprzedaje się za bezcen, aby pokryć żądania egzekutora podatkowego.

DROŻYZNA OPAŁU.

Drugą klęską dla wsi jest wprost **potworna drożyzna opału,** gdyż dochodzi w niektórych okolicach **do 24 zł. za 1 metr kubiczny drzewa twardego,** co w przeliczeniu wypada około 3 zł. za 100 kg. drzewa twardego, a więc więcej nawet, niż za najlepszy kostkowy węgiel.

KARTEL WŁAŚCICIELI LASÓW, A STRAJK CHŁOPSKI.

Istnieje polskie przysłowie, pochodzące z czasów panowania w Polsce najciemniejszej szlachetczyzny „popuszczającej pasa" w przeddzień rozbiorów Polski. Przysłowie to mówi „Co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie". Dla ochrony lasów, których gwałtowna wysprzedaż grozi Polsce pogorszeniem się klimatu, grozi brakiem surowca dla budownictwa w kraju i dla fabrykacji celulozy, którą musimy przywozić ze zagranicy,

GENERAŁ GALICA WYCOFANY.

Widzimy więc, że **głód, chłód i nędza zaglądają we wszystkie okna polskiej wsi, a teraz zachodzi pytanie, czy kto i jak myśli jej zaradzić.** W pierwszym rzędzie myśli o polskiej wsi naturalnie Ozon. Generał Galica, wódz sektoru chłopskiego w Ozonie objechał już pierwszą klasą za wysokiemi dietami podróży wszystkie województwa, oglądał spędzonych wójtów i sołtysów, uroczyście obiecał zmianę ordynacji wyborczej, usiłował rozbić Stronnictwo Ludowe i został przez Koca wycofany ze stanowiska chłopskiego firera, bo za dużo chłopom obiecywał. Nowym chłopskim firerem został 24-letni paniczyk Bepcio Piasecki, zobaczymy co on zrobi.

NIEPODZIELNOŚĆ GRUNTÓW.

Jednakże dbałość o interesy chłopskie nie zamyka się na mianowaniu chłopskich firerów, bo we wszystkich ozonowych oświadczeniach [illegible] ciągle jedna nuta: musimy przeprowadzić niepodzielność chłopskich gruntów, bo to wytworzy (?!!) dobrobyt i kulturę na wsi. Ozon tak gwałtownie dąży do załatwienia tej sprawy, że nie tylko postawiono w tej sprawie wniosek na sejm, a sprawa została wstrzymana tylko dzięki wynikom ankiety w sprawie niepodzielności gruntów urządzonej w „Piaście" z inicjatywy ks. Panasia, ale postarano się o rozporządzenie Prezydenta, która tę niepodzielność już wprowadziła dla gospodarstw utworzonych z parcelacji.

CO ROBIĆ Z 15 MILIONAMI CHŁOPÓW?

Ponieważ gospodarstw chłopskich wymagających pracy jednej rodziny, nawet po zupełnym przeprowadzeniu reformy rolnej nie będzie więcej niż 4 miliony, więc drogą spadku otrzyma je 4 miliony spadkobierców, a gdy dodamy ich współmałżonków, to będzie razem 8 milionów. **Reszta chłopów w ilości 15 milionów dusz zostanie faktycznie wydziedziczona,** a o ile znajdzie pracę najemną na wsi, to będzie się czuć bardzo źle i stanowić podatny materiał rewolucyjno-komunistyczny. Pozostałaby jej tylko droga do miast.

DROGA DO MIAST ZAMKNIĘTA.

Na ostatnim posiedzeniu komisji polityki agrarnej Lwowskiej Izby Rolniczej omawiano projekt nowej ustawy rzemieślniczej, która dzieląc rzemiosła na koncesjonowane, kwalifikowane i wolne, żąda stanowczo od **każdego rzemieślnika ukończenia 7 kl. szkoły i egzaminu przed Izbą Rzemieślniczą, która pobiera za egzamin 300 zł.** Każda szwaczka, która szyje spodnice i za całodzienną robotę zarabia złotego, pójdzie do więzienia, gdy nie będzie miała 7 klas szkoły powszechnej, 3-letniej praktyki i egzaminu suto opłaconego na rzecz panów urzędników z Izby Rzemieślniczej, no i nie opłaci patentu i podatku itd.

Poseł Zaklika, działacz Ozonu, bardzo zachwalał ten projekt, mówiąc, „my chcemy, aby do miast szedł ze wsi tylko element inteligentny". Przy tej okazji zapytał go ks. Panaś, **co robić z milionami analfabetów, które mnożą się po wsiach,** bo nie tylko szkoła 7-klasowa jest na wsi rzadkością, ale do jedno i dwuklasówek dzieci nie mogą uczęszczać z powodu braku obuwia, odzieży, braku książek i ogólnej nędzy, jaka od szeregu lat niszczy całą wieś w Polsce.

Na to drażliwe pytanie odpowiedzi nie było i nigdy jej nie będzie ze strony Ozonu.

A JEDNAK ŻYWIMY NADZIEJE.

Mimo to solidarność chłopska, która ciągle wzrasta, każe żywić niepłonną nadzieję, że doczekamy się lepszego jutra. J. P.



Fragment Małego Beskidu w Targanicach.

Powiat brzozowski
po strajku chłopskim

W związku ze strajkiem rolnym w powiecie brzozowskim (województwo lwowskie) zasądzeni zostali: *Andrzej Rachwał z Humnisk na trzy lata więzienia* przez Sąd Okręgowy w Sanoku z art. 154 k. k. oraz *Szymon Serwatka z Nozdrzca* na karę aresztu przez pięć miesięcy przez Sąd Grodzki w Dynowie.

Zwolnienie zostali po dwumiesięcznym więzieniu śledczym z więzienia Sądu Okręgowego w Sanoku *Antoni Kocaj,* wiceprezes powiatowego Zarządu z Dydni, dr. *Eugeniusz Kęcki, adwokat z Brzozowa, Jan Bieda, sekretarz Koła L. w Dydni, Terlecki Józef, prezes Koła L. w Humniskach.*

Po kilku tygodniowym więzieniu śledczym z więzienia Sądu Okręgowego w Sanoku *zwolnieni zostali: Aniela Pocałuniówna,* emerytowana nauczycielka w Dydni, *Anna Spólnikowa w Dydni, Pomykała Franciszek, sekretarz pow. Zarządu S. L. z Humnisk, Julian Winczowski, prezes Koła S. L. w Górkach, Kondol Michał sołtys w Przysietnicy, Oleniacz Stanisław z Grabownicy, Jaworski Kazimierz z Humnisk, Czebieniak Józef z Dydni, Król Feliks z Dydni, Jan Gaworecki z Dydni, Pytlowany Michał z Dydni, Kotarzyna Świątek z Dydni, Rachwalski Władysław z Wydrnej, Feliks Nabywaniec z Krzywego, Milczanowski, prezes Koła S. L. z Temeszowa, Moczarny Adolf z Temeszowa, Adamski Józef z Temeszowa, Bluj Tomasz z Temeszowa, Węgrzyński, prezes Koła S. L. z Witrylowa, Szajnowski z Witrylowa, Pelc z Witrylowa, Kocan Franciszek, prezes Koła S. L. z Obarzyma, Potoczny, prezes Koła S. L. z Izdebek.*

Po trzy i pół miesięcznym więzieniu śledczym zostali zwolnieni z więzienia śledczego w Rzeszowie *Jan Knap z Dynowa oraz Jan Potoczny z Dydni.*

Prócz powyższych zwolniono jeszcze z więzienia śledczego dziesiątki innych działaczy S. L. z tutejszego powiatu.

Pozostają jeszcze we więzieniu śledczym: Stanisław Nabywaniec z Krzywego, Ludwik Nabywaniec z Krzywego, Ludwik Młynarski z Dydni, Tadeusz Czopor z Dydni, Jan Iwanus z Dydni, Józef Wójcik, sekretarz Koła S. L. w Humniskach, Jan Hałasowski, wiceprezes Koła S. L. z Grabownicy, Władysław Kędzior z Dydni.

Dlaczego szerzą się kradzieże

grosza publicznego?

W nr. 43 „Piasta" z 7 listopada b. r. przytoczono **kilka przykładów olbrzymich kradzieży pieniędzy publicznych,** które popełniono w ostatnich kilku latach **w jednym tylko powiecie chrzanowskim. Sumy tam skradzione, tylko te grubsze nie licząc mniejszych, wynoszą przeszło półtora miliona złotych.** Ale powiat chrzanowski, choć może przoduje w tych złodziejskich wyścigach, **nie jest wyjątkiem. Wyroki sądowe wydana w Radomiu, Grudziądzu, Jarosławiu, Lwowie, Katowicach, w Krakowie, a najliczniejsze w Warszawie,** na różnych ludzi, skazujące ich na długoletnie więzienie, **świadczą wymownie, że zaraza kradzieży grosza publicznego zapuściła szeroko korzenie.**

Obserwując sprawców tych kradzieży, ich przeszłość, tryb życia i warunki w jakich swój zbrodniczy proceder uprawiali, przychodzimy do wniosku, że **są dwie główne przyczyny tych kradzieży.**

Pierwszą przyczyną jest dopuszczanie na odpowiedzialne stanowisko ludzi bez charakteru, o mętnej przeszłości, przebiegłych kombinatorów, którzy w czasie niepodzielnego panowania obozu sanacyjnego oddali się na jego usługi, a przez pozorne bezwzględne posłuszeństwo i szpiegowanie przeciwników politycznych, zyskali sobie zaufanie u tych, którzy stali na straży bezpieczeństwa publicznego. Kombinatorzy tacy dorwali się pierwsi do obfitego żłobu i wyżerali z niego naprzód niby legalnie, wiedząc, że na nich kontrola wcale nie przyjdzie, albo też przyjdzie kiedyś zbyt późno. Gdy zaś w żłobie tym zaczęło brakować strawy, a zwyczajne ich płace nie mogły starczyć na życie nad stan, do czego się już przyzwyczaili, zaczęli kraść pieniądze publiczne, do których mieli dostęp, naprzód mniejsze kwoty, a gdy zaczęła się zbliżać także na nich kontrola i niebezpieczeństwo odpowiedzialności, zaczęli kraść prędko i wszystko co im w ręce wpadło, zdecydowani albo na ucieczkę zagraniczę albo na kryminał. Rozumowali bowiem, że tylko za wysokie sumy opłaca się siedzieć w więzieniu.

Drugą przyczyną, która ośmiela takich ludzi do kradzieży możliwie największych, jest taki prosty ich rachunek. Ponieważ kodeks karny obowiązujący w Polsce od lat 5-ciu, przewiduje za przywłaszczenie sobie powierzonych pieniędzy karę więzienia do lat 5-ciu dla prywatnych przestępców, a do lat 10-ciu dla urzędników i kara ta tylko w wyjątkowych nadzwyczajnych wypadkach podwyższoną być może o 50 proc. czyli do 7 i pół lat względnie do lat 15-tu, ale Sąd przy wydaniu wyroku uwzględnia też różne okoliczności łagodzące, które wpływają na obniżenie najwyższej kary, przeto taki kombinator oblicza z góry, **że im więcej ukradnie i ukryje skradzione pieniądze, np. zagranicą, to tem lepiej się mu to opłaci.** Choćby bowiem za kradzież 400.000 zł., jaką popełnił np. Augustyn Dziuba w Towarzystwie. Zaliczkowym w Chrzanowie otrzymał 5 lat więzienia, to jemu się dobrze opłaci siedzieć w więzieniu, bo za jeden rok zdobył 80.000 złotych. Takiej sumy nie zarobiłby w Polsce przez całe życie, gdyby nawet dzień i noc pracował i najskromniej żył. Taki człowiek wyjdzie z więzienia po 5-ciu latach, przeniesienie się na inne miejsce, mając pieniądze pozyska sobie łatwo nowych ludzi lub wyjedzie zagranicę i zacznie po pańsku operować skradzionymi pieniądzmi. Któż go dziś odszuka zagranicą, np. w Berlinie przy obecnych ograniczeniach paszportowych. A trzeba też pamiętać, że jeżeli taki złodziejaszek po wyroku sądowym sprawuje się nieźle w więzieniu, to może uzyskać darowanie mu 1/3 części kary, a wtedy wychodzi na tej kombinacji jeszcze lepiej.

Wydaje się zatem nie bez słuszności, **że nasz kodeks karny jest za łagodny na takie łajdactwa. Społeczeństwo oczekuje w tym względzie gruntownej zmiany od rządu i władzy ustawodawczej w interesie uzdrowienia stosunków społecznych.** Jeżeli za robotę antypaństwową wywrotowców komunistycznych można orzec karę śmierci lub karę dożywotniego więzienia, jak to niedawno sąd okręgowy w Łucku ukarał kilkunastu komunistów, to nie mniej sprawiedliwą rzeczą będzie wymierzyć podobną karę takim zawodowym złodziejom pieniędzy publicznych. Tylko przykładna kara może odstraszyć innych i unieszkodliwić przestępców na przyszłość.

Obserwując skutki takiej przestępczej działalności, **która niszczy często oszczędności całego życia ludzi biednych i rujnuje instytucje bankowe i pokładane przez ludność do tych instytucji zaufanie, robotę taką musi się uważać również za antypaństwową i wywrotową. Jest ona bowiem silną propagandą przeciw oszczędności.** Po takich aferach zwłaszcza bankowych szerzy się przekonanie, że lepiej pieniądze przepić i przemarnować niż je oszczędzać w bankach, „gdzie panowie kradną". Jest to równocześnie propaganda pomocna komunistom, gdyż agitatorzy komunistyczni wyzyskują takie wypadki do podburzania przeciw władzom, a zwłaszcza przeciw organom bezpieczeństwa.

Różne są teorie i zapatrywania na karę śmierci, to jednak jest pewne, że gdyby taki zbrodniarz zdawał sobie sprawę, iż za kradzież np. 1.000 zł. powierzonych mu przez ludność czeka go unieszkodliwienie na całe życie, to niewątpliwie kradzieże grosza publicznego ustałyby a policja i sądy karne nie miałyby w tej gałęzi przestępców tak rozległej klijenteli. Ludność poszkodowana głośno dziś przypomina, że w roku 1919 szerzący się wówczas bandytyzm wytępiony został szybko, gdy na podwórzu więzienia sądu karnego padło kilka salw karabinowych w wykonaniu wyroków sądowych. Wszak rafinowany złodziej kombinator, który skradł i ukrył setki tysięcy nie przedstawia dla społeczeństwa większej wartości, niż zwyczajny bandyta, który wyciąga rękę uzbrojoną w rewolwer po cudzą własność. Na ostrą i przewlekłą chorobę potrzeba radykalnego lekarstwa.

O szerszą podstawę narodową dla Rządu

Jest człowiek, którzyby to mógł zrobić

Pisaliśmy w poprzedniej „Depeszy", że w ostatnich tygodniach atmosfera polityczna w Polsce była b. ciężka, i że przeżywaliśmy dni, pełne obaw i niepokoju. To wszystko minęło i na razie jest spokój. Ale czy na długo? Są pesymiści, którzy powiadają, że to samo znowu może się powtórzyć. Ponieważ tego rodzaju stany podgorączkowe i podwybuchowe osłabiają Naród i Państwo, przeto **raz nareszcie trzeba zdobyć się na zdecydowany krok, aby w Polsce na dobre zapanowały normalne stosunki polityczne.**

Mamy tu na myśli konsolidację społeczeństwa na szerszej podstawie, rozmowy z ludźmi centrowymi, kompromis z chłopami opozycyjnymi. Twierdzimy z całą stanowczością, że bez porozumienia się z ludowcami spokoju w Polsce nie będzie, bo jest nie do zniesienia, aby największa część Narodu ponosiła wszystkie ciężary, a przez tak długi czas pozostawała bez wpływu na Państwo. Oddziaływa to fatalnie na wszystkie fundamenty naszego Państwa, budzi niepokój o przyszłość Narodu i Niepodległości.

Przede wszystkim życie gospodarcze na tym b. cierpi. Armia nasza potrzebuje silnego zaplecza w postaci bardziej skonsolidowanego społeczeństwa. Groźna sytuacja zagraniczna wymaga dziś więcej zgody i bardziej jednolitego frontu. Sprawa gdańska, jeżeli jest tak dla nas groźną, to kto wie, czy nie z powodu naszego wewnętrznego rozproszkowania politycznego. Szersza podstawa społeczno-polityczna dla rządu staje się przeto rzeczą, niecierpiącą zwłoki. **Trzeba koniecznie i to jak najprędzej zacząć rozmowy pojednawcze i kompromisowe.**

Inicjatywa do tych rozmów raczej musi wyjść z obozu legionowego. **Ale czy jest w nim człowiek, któryby mógł szczerze i z zaufaniem do siebie rozmawiać z ludźmi przeciwnych obozów? Naszym zdaniem jest, i jego nazwisko jest dziś najczęściej wymieniane.** Ten człowiek napewno mógłby swobodnie i bez uprzedzeń rozmawiać z przywódcami innych obozów, zwłaszcza centrowych. Trzeba najpierw zrobić chociażby najmniejszy trzon konsolidacyjny, ale z opozycją centrową, który to trzon ułatwiłby dalsze kroki porozumiewawcze z resztą grup.

[illegible] niewątpliwie, że [illegible] jest nierealne i że nie tędy droga do zjednoczenia Narodu. Niestety, my [illegible] widzimy innej. **Bez uczciwego porozumienia się chociażby z jednym ze stronnictw opozycyjnych nie może być mowy o konsolidacji społeczeństwa. Kto myśli inaczej, ten opiera rządzenie w Polsce na przymusie, czyli na ciągłym niepokoju. Takie rządy nie wzmacniają, lecz osłabiają Państwo i kończą się zazwyczaj fatalnie.**

Już prawie wszyscy mówią, że nie ma w Polsce miejsca na rządy totalne, na rządy młodych, na rządy jednego tylko obozu. Te więc koncepcje należy stanowczo zarzucić, a **natomiast wejść na drogę dobrowolnego gromadzenia sił społecznych,** na razie centrowych, umiarkowanych, których w Polsce jest najwięcej i na nich oprzeć rządy Państwem. Do tego musi w końcu dojść, bo to jest droga jedynie właściwa, naturalna i pewna.

Na cóż więc czekać, skoro jest w obozie legionowym, człowiek, który napewno doprowadziłby skłócone dziś elementy polityczne do zgody? Trzeba mu tylko powierzyć tę misję. Z nimby chętnie rozmawiano. Szkoda, że jeszcze nie ma się odwagi tego zrobić. **A może groza wciąż rosnącego niebezpieczeństwa zewnętrznego wzmoże skłonności pojednawcze!**

(„Depesza" nr. 96 z dnia 8. 11. 1937).

Wielka katastrofa lotnicza

Trzy osoby zabite, osiem osób rannych

W czwartek wydarzyła się katastrofa samolotu komunikacyjnego linii lotniczych „Lot".

O godzinie czwartej po południu lecąc do Warszawy z Krakowa samolot komunikacyjny, znajdował się nad Piasecznem. Słaba widzialność i fatalne warunki atmosferyczne zmusiły pilota do lądowania. Gdy samolot miał lądować na polach, należących do wsi Moczydła, w odległości 3 klm od Piaseczna, spadł i rozbił się.

Ranni zostali pilot Witkowski i radiotelegrafista Bluszcz.

Zabici zostali pasażerowie pp. Kostnecy (matka i syn), p. Gablenz, przemysłowiec. Z pośród pasażerów ranni zostali hr. Potocka, p. Beerowie, Szwed p. Greun, Pomig i Pelczar. Rannych odwieziono karetką do szpitala w Warszawie.

Z sali sądowej

Dnia 7 września 1936 r. przybyli do domu **Adama Jakały,** gospodarza w Wysokiej obok Jordanowa, posterunkowi Adamczyk i Musiał, aby aresztować przebywającego tam działacza ludowego akademika **Franciszka Boducha,** prowadzącego od szeregu miesięcy w tych stronach pracę oświatową wśród młodzieży wiejskiej.

Gdy wieś dowiedziała się o zamiarze aresztowania lubianego działacza, zebrało się przed domem Jakały, mimo iż było to późno w nocy, kilkadziesiąt osób, w tym także Jan Kubiński, Michał Ferek, Wawrzyniec Ferek, Franciszek Tomczyk, Stanisław Synowczyński, Wawrzyniec Jamrozik, Michał Ferek i cały szereg innych i mimo trzechkrotnego wezwania posterunkowych nie opuścili ani sieni, ani podwórza, umożliwiając swym zachowaniem się ucieczkę aresztowanemu akademikowi, który wyrwał się trzymającym go policjantom i zbiegł w niewiadomym kierunku. Wszyscy wymienieni zostali wyrokiem Sądu Grodzkiego w Jordanowie zasądzeni za występek zbiegowiska każdy po miesiącu więzienia. Od tego wyroku oskarżeni wnieśli apelację do Sądu Okręgowego w Krakowie i na skutek czego Sąd apelacyjny po ponownym bardzo wyczerpującym przesłuchaniu całego szeregu świadków, **wyrok sądu w Jordanowie w całości zniósł i wszystkich wyżej wymienionych od winy i kary uwolnił, nie dopatrując się w ich zachowaniu się żadnego występku zbiegowiska.** Oskarżonych bronił przed Sądem w Krakowie adwokat **dr. Grodziski.**

Procesy o zajścia strajkowe

Dnia 8 listopada br. odbyła się w *Rzeszowie* przed Sądem Okręgowym jako apelacyjnym, rozprawę *prezesa Koła ludowego w Nozdrzcu* pow. Brzozow, *Szymona Serwatki,* który wyrokiem Sądu Grodzkiego w Dynowie skazany został za zajścia strajkowe na karę bezwzględnego aresztu przez pięć miesięcy i od chwili aresztowania, tj. 23 sierpnia br. przebywał w więzieniu. Na rozprawie apelacyjnej Serwatka został uniewinniony i telefonicznie zwolniony z aresztu.

Równocześnie w tym samym dniu odbyło się 22 *sprawy karno-administracyjne o zajścia w czasie strajku w powiecie Tarnobrzeskim,* w których to sprawach kara orzeczona przez Starostwo została *znacznie obniżona.*

We wszystkich tych sprawach obronę wnosił, *Mgr. Bronisław Kloc, adwokat w* Rzeszowie.

Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie wyznaczona została na *dzień 27 listopada br., rozprawa karna prezesa Zarządu powiatowego S. L. w Tarnobrzegu, Franciszka Korgi,* który dotychczas przebywa w areszcie tymczasowym. Zaś na dzień 23 listopada br., przed tymże samym sądem została wyznaczona rozprawa karna *Józefa Potocznego i tow. z powiatu brzozowskiego.*

Zjazd ludowców z powiatu Dębica

Dnia 7. 11. b. r. odbył się w Pietrzejowej powiatowy Zjazd Stronnictwa Ludowego. Obecną sytuację polityczną i gospodarczą w państwie omówił **p. Stachnik.** W toku dyskusji przemawiali p. p. **Knot, Mądro, Kamaj, Krystyniak, Saj, Pasko** i in. Następnie dokonano wyboru delegatów na kongres. Ustalono plan pracy na okres najbliższy, powzięto szereg uchwał, między innymi uchwalono przeprowadzić akcję zbiórkową na budowę uniwersytetu ziemi krakowskiej.

Sekretarz zjazdu.

Aresztowania chłopów w Niemczech

W miejscowości bawarskiej Amberg na zebraniu chłopskim padły ostre głosy przeciwko obecnej gospodarce w Trzeciej Rzeszy w stosunku do chłopów. Jako ilustrację, mówcy podkreślili, że obecnie za 1 litr mleka otrzymują 19 fenigów. Z tych oddają 6 fen. spółdzielni mleczarskiej, 2 fen. opłat państwowych i 2 fen. do centrali zawodowej, pozostaje im więc tylko 9 fenigów. Poprzednio otrzymywano 24 fen. Nazajutrz w Amberg i okolicy aresztowano spośród biorących udział w zebraniu 40 chłopów.

Ciekawy proces

Sąd Najwyższy zajmie się niezwykłą sprawą z art. 152 o obrazę narodu polskiego. Sprawa ta wynikła wskutek odezwania się Ukraińca Józefa Balki ze Zborova w Małopolsce Wschodniej, że „gdybym był Polakiem, to bym się zastrzelił". Prowokacyjne odezwanie się w miejscu publicznym spowodowało proces. Balkę skazano dwukrotnie na 9 miesięcy bezwzględnego aresztu. Obecnie sprawa ta oprze się o Sąd Najwyższy, gdyż obrona kwestionuje kwalifikację tego odezwania się.

PLANY ZABUDOWY WYBRZEŻA. Komisja opiniodawcza Komisariatu Rządu w Gdyni przyjęła ostatnio opracowane przez oddział zabudowy szczegółowe plany zabudowania terenów Orłowa i Cisowej. W Orłowie szczegółowy plan zabudowania obejmuje tereny, położone między torami kolejowymi, rzeką Kaczą, wybrzeżem morskim i rzeką Kolibianką. Są to tereny, przeznaczone częściowo na cele mieszkaniowo-lokalne, hotele i pensjonaty handlowe itd. Teren objęty projektem szczegółowego planu zabudowania obejmuje około 55 hektarów.

O zwolnienie z więzienia prezesa Gruszki i tow.

Delegacja u prokuratora

Stosownie do uchwały powziętej w Jarosławiu w dniu 5. 11. 1937 r. na zjeździe powiatowym prezesów i Kół Stronnictwa powiatu jarosławskiego dnia 8 listopada 1937 r. **wyjechała do prokuratora Sądu Okręgowego w Przemyślu, Kruczkowskiego prowadzącego dochodzenia w sprawie strajku chłopskiego, delegacja złożona z p. prof. Steczki, prezesa Koła S. L. z Jarosławia, Franciszka Nowosiada, p. o. prezesa powiatowego a zarazem prezesa Koła z Wierzbnej i członków Stronnictwa Sobienia z Muniny i Wasiuty z Tywonii.**

Delegacja złożyła p. **prokuratorowi memoriał podpisany przez wszystkie Koła powiatu jarosławskiego w liczbie kilkadziesiąt, zaopatrzony kilkunastu tysiącami podpisów.**

W memoriale tym twierdzili podpisani, że wiadome im jest, iż **prezes okręgu Bruno Gruszka, członek Zarządu okręgowego kpt. Jan Schram, prezes Stronnictwa na powiat przeworski i wiceprezes na powiat jarosławski Wiktor Jedliński, w czasie strajku wpływali uspokajająco na masy, utrzymywali strajk w granicach prawa i legalności.**

Ponieważ jedynie na terenie Prokuratury Sądu Okręgowego w Przemyślu dotąd nie zwolniono aresztowanych i **tymczasowy areszt przedłużono, aczkolwiek trwa on już około trzech miesięcy,** przeto podpisani zwracają się do p. prokuratora, by dla uspokojenia umysłów wsi jak najszybciej ukończył dochodzenia i zwolnił aresztowanych.

P. prokurator delegację przyjął, jak również odebrał z ich rąk wspomniany memoriał, zaopatrzony kilkunastu tysiącami podpisów.

Echa strajku

W więzieniu Sądu Okręgowego w Przemyślu przebywają prócz prezesa okręgu Brunona Gruszki, Wiktora Jedlińskiego i kpt. Schrama, Jan hr. Drohojowski, Józef Kasprzak, wiceprezes Zarządu powiatowego na powiat jarosławski z Pawłosiowa, Jan Dudek prezes Koła z Pigan, Michał czyrny, prezes Koła z Dybkowa oraz Słoma z Ożańska.

W aresztach Sądu Grodzkiego w Jarosławiu przebywają **Józef Pelc**, prezes Koła z Ożańska, **Michał Gałuch** z Radawy, **Wyczawski Józef**, prezes z Ożańska, **Józef i Stanisław Bąkowie** z Czelatyc, **Szczur Kazimierz** z Czelatyc.

Zwolnieni zostali z więzienia Sądu Okręgowego w Przemyślu **Filipiak Szymon** z Muniny, **Jan Muc** z Duńkowic, dwaj bracia **Janusze** z Kidałowic, **Wlazło Karol** z Pawłosiowa, a to po kilku miesięcznym więzieniu.

Umorzono dochodzenia postanowieniem Prokuratora z 21. 10. 1937 r. do II. Ds. 752/37 przeciw **Wawrzyńcowi Teichmanowi** o przest. z art. 163 k. k.

Wawrzyniec Teichman, sekretarz Koła Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu, inwalida wojsk polskich przebywał w więzieniu Sądu Okręgowego w Przemyślu od 1. 9. 1937 r. do 21. 10. 1937 r.

Nabożeństwo za poległych

w czasie ostatniego strajku rolnego

W czasie ostatniego strajku rolnego poległo **22 ludzi z powiatu jarosławskiego, a to 15, ze wsi Majdan Sieniawski, 7 ze wsi Munina.**

Staraniem Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu urządzano **nabożeństwo żałobne** za tych poległych w dniu 8. 11. 1937 r. o godz. 8.30 rano w kościele OO. Dominikanów w Jarosławiu.

Na nabożeństwo przybyły delegacje Kół Stronnictwa **wraz z 52 (pięćdziesiąt dwa) sztandarami Kół Stronnictwa.**

Wszystkie sztandary ozdobione były czarnymi szarfami zaś sztandary z Muniny, Kidałowic, Majdanu Sieniawskiego osłonięte były całkowicie krepą.

Katafalk ozdobiony był zielenią i kwiatami, po bokach stanęło 6 poczt sztandarowych, na froncie zaś katafalku skrzyżowano dwa sztandary, przed którymi złożono wieniec, z szarfami

Pozostałe poczty sztandarowe ustawiły się w podwójnym szyku w nawie głównej.

Cały kościół wypełniły po brzegi tłumy włościan.

Uroczyste nabożeństwo żałobne odprawił przeor OO. Dominikanów **dr. Włodek**, a egzekwie po mszy żałobnej odprawił celebrans w towarzystwie prowincjała OO. Dominikanów OO. **Mączki.**

Nabożeństwo żałobne zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“.

Po skończonym nabożeństwie wśród szpaleru 52-ch sztandarów delegacja wyniosła wieniec, który przez cały czas nabożeństwa spoczywał u podnóża katafalku i wieniec ten złożono przy asyście pocztów sztandarowych na grobie poległych.

UCHWAŁA ZARZĄDU POWIATOWEGO W JAROSŁAWIU „WICI“.

Zarząd Powiatowy „Wici“ w Jarosławiu stojąc na gruncie uchwały Zarządu Głównego „Wici“, uchwalił nie brać udziału w dniu „Święta Niepodległości“ w bieżącym roku, a to wskutek tragicznych wydarzeń na terenie wsi powiatu jarosławskiego i surowych represyj w związku z ostatnim strajkiem rolnym

ZE SALI SĄDOWEJ:

Dnia 4. 11. 1937 r. odbyła się przed Sądem Okręgowym sprawa karno-administracyjna **Jana Szymańskiego** z Michałówki, oskarżonego o przekroczenie z art. 28. prawa o wykroczeniach. (Zajście w czasie zabawy strzeleckiej).

Szymański karany przez starostwo jarosławskie został przez sąd zupełnie uniewinniony.

Bronił bezinteresownie p. **dr. Ludwik Grossfeld,** adwokat z Przemyśla.

Co robią ludowcy w Przeworskim

We środę 3 listopada w domu Związku Małorolnych Plantatorów Buraka Cukrowego w **Przeworsku** odbyło się **zebranie zarządów Kół Stron. Lud. z powiatu.** W zebraniu reprezentowane były prawie wszystkie Koła nawet z gromad bardzo odległych. Przewodniczył wicep. zarządu Pow. ob. **Wł. Kojder,** sekretarzował **J. Piestrak.** W referatach omówione zostały sprawy organizacyjne oraz ogólna sytuacja polityczna. Stwierdzono, że stosunki poza Polską stwarzają wiele ognisk zapalnych a

Dotąd z więzień **zostali zwolnieni wszyscy chłopi oprócz prezesa dr. Jedlińskiego,** który dalej przebywa w więzieniu w Przemyślu.

W Kołach praca i zebrania odbywają się normalnie. Postanowiono w okresie zimowym **organizację wzmocnić,** robić starania za rozszerzeniem czytelnictwa pism ludowych politycznych i oświatowych, oraz odbywanie miesięcznych zebrań powiatowych. **Najbliższe zebranie odbędzie się 5 grudnia o godz. 10-tej w Przeworsku w sali Zw. Mał. Plant. Bur. Cukr.**

'udowiec.

Zboża chlebowe drożeją

Sytuacja na rynkach rolnych

Depresja na zagranicznych rynkach zbożowych uległa ostatnio znacznemu pogłębieniu. Na giełdzie w Chicago notowania pszenicy były najniższe za ostatnie 15 miesięcy. Zwrócić należy uwagę, że wobec wyczerpania nadwyżek Argentyny i nieurodzaju w Kanadzie, Stany Zjednoczone grają w chwili obecnej na światowych rynkach zbożowych rolę dominującą. Niski więc poziom notowań w Chicago jest dowodem, że rynki zbożowe przeżywają chwile bardzo ciężkie. Spadek — może w cokolwiek mniejszym stopniu — objął wszystkie bez wyjątku rynki, zarówno amerykańskie, jak europejskie, w tej liczbie i wolne.

Ze względu na tegoroczny słaby urodzaj i mały stosunkowo nasz udział w eksporcie, koniunktura na rynkach krajowych układa się w kierunku wręcz odwrotnym, niż zagranicą — **ostatnio zboża chlebowe u nas wyraźnie zwyżkowały, pociągając za sobą podrożenie i mąki.** Jak się okazuje z danych ogłoszonych przed paru dniami przez Gł. Urząd Statystyczny, różnica w zbiorach w porównaniu z rokiem zeszłym jest mniejsza, niż to wynikało według szacunków poprzednich, opartych przeważnie na obliczeniach „na oko“. Obecnie w całym kraju część zboża już została omłócona i okazało się, że **zboże „sypie“ zupełnie dobrze, co jest zresztą rzeczą zwykłą przy krótkiej słocie.** Ale omłoty te zarazem potwierdziły, że urodzaj jest mniejszy. Stąd pochodzi zwyżka zbóż chlebowych. Z innych ziemiopłodów spadł cokolwiek jęczmień i nasiona oleiste (te ostatnie prawdopodobnie pod wpływem wiadomości o zamierzonym imporcie surowców tłuszczowych), pozostałe ziemiopłody, w tej liczbie i owies, utrzymały się na dawnym poziomie. **Zniżkowo kształtują się ceny ziemniaków.** W Warszawie płacono za nie w hurcie 3.75—4.25 zł., a w Poznaniu cena spadła do 2 50—3.00 zł.

Na rynku zwierząt rzeźnycb panowała nadal tendencja słaba. Staniały nawet cielęta. W ogóle produkcja zwierzęca jest u nas bardzo trudna do opanowania skutkiem nadmiernego jej rozproszkowania, znajduje się bowiem głównie w rękach drobnej własności. Wobec zaś braku — z jednej strony — pasz własnej produkcji, z drugiej — gotówki na ich zakup, podaż sztuk niedotuczonych jest ciągle duża, obniżając ceny wszystkich sortymentów tego towaru. Dla tego też kredyt w kwocie 5 mil. zł., przeznaczony na opas zwierząt rzeźnych, powinien odbić się dodatnio na tym rynku.

Na rynku masła nastąpiło pewne polepszenie, **ceny wzrosły o 30 groszy na 1 kg..** Ceny jaj utrzymały się na dotychczasowym mocnym poziomie.

Na rynku rybnym koniunktura kształtuje się na ogół słabo. Podaż ryb stawowych jest duża, a wobec sprzyjającej pogody połowy ryby rzecznej i jeziorowej są obfite. W tych warunkach trudno się spodziewać poprawy cen.

Z. K.

Wszystko dla Polski

I. J. Paderewski dawniej i dziś

Tygodnik „Zwrot“, polemizując z „Warszawskim Dziennik'em Narodowym“ przypomina następujący fragment z działalności I. Paderewskiego:

„Kiedy I. Paderewski objął rządy po niefortunnym Moraczewskim w styczniu 1919 r., to razem z brakiem wszelkiej organizacji w nowopowstałym państwie nie było także i środków. Kasy państwa były puste. Ale że pierwszy rzeczywisty premier Polski był człowiekiem bogatym, że posiadał znaczne zasoby w bankach amerykańskich, przeto z własnego majątku płacił dopóty, dopóki cośkolwiek posiadał. W ten sposób wydał wszystko. Ile? Nie wiadomo. Paderewski nigdy się nie chwalił z ofiar osobistych dla Polski od bardzo dawnych czasów.

Po wyczerpaniu milionów z osobistego funduszu, zaczęły się długi. Premier pokrywał własnym kredytem zobowiązania swego kraju.

Po ustąpieniu dług wynosił 740.000 dolarów pełnowartościowych. Zapewne myślicie, że Paderewski wyjechał, aby odpocząć za granicą, a kłopoty zostawił następnym rządom? Nie. Paderewski dług przejął i pojechał do Ameryki na tournee artystyczne. Koncertował, oszczędzał, i wreszcie wszystko spłacił. 740.000 dolarów.

Gdyby nie naukowa praca nad długami państwowymi jednego z najwybitniejszych ekonomistów, który sprawę zbadał w dokumentach i ustalił stan faktyczny, to może nigdy nie dowiedzielibyśmy się o czynach Największego Polskiego Patrioty.

On nie mówi. On mógłby żyć w zagranicznej atmosferze pietyzmu i uwielbienia dla Jego cnót i talentu, a jednak woli pracować i starać się i troskać się i marzyć o kraju, w którym grasują autorzy artykułów z „Warszawskiego Dziennika Narodowego“.

Nie sądzimy, aby Paderewskiego odgradzała od społeczeństwa „przepaść“. Gdyby przyjechał (i oby przyjechał!), to dzisiejsze żyjątka ze Str. Narodowego zniknął jak pył u Jego stóp. A rzeczywiście zasłużeni i wybitni członkowie Str. Narodowego znajdą się obok Niego“.

Sensacyjny memoriał P. P. S.

wręczono na Zamku w czasie sobotniej audiencji

W sobotę p. Prezydent R. P. przyjął w południe na audiencji przedstawicieli polskiego socjalistycznego ruchu robotniczego. W delegacji na zamek udali się z ramienia prezydium C. K. W., P. P. S. pp. Tomasz Arciszewski, Kazimierz Pużak, dr. Kłuszyńska, Mieczysław Niedziałkowski i Z. Zaremba.

Z ramienia komisji Centralnych Związków Zawodowych Klasowych Jan Kwapiński, Z. Żuławski, W. Topinek, Jan Stańczyk i S. Brylowski.

P. Tomasz Arciszewski, jako przewodniczący delegacji po krótkim wstępie obrazującym zasadnicze stanowisko P. P. S., odczytał memoriał, opatrzony podpisami wszystkich uczestników delegacji. Memoriał ten brzmi:

Memoriał Polskiej Partii Socjalistycznej

„Panie Prezydencie! Imieniem Polskiej Partii Socjalistycznej oraz organizacyj zawodowych, pracowniczych i kulturalno oświatowych z nią związanych braterstwem współpracy pod wspólnym sztandarem Wielkiej Sprawy wyzwolenia społecznego ludu polskiego, w głębokim przeświadczeniu, że Polska, której odrodzenie i niepodległość państwowa była dziełem w pierwszym rzędzie bohaterskich walk mas pracujących, znalazła się w niezmiernie ciężkim położeniu, zabieramy głos, by w całym poczuciu odpowiedzialności sformułować opinię świata pracy.

Położenie międzynarodowe

W pierwszym rzędzie wskazujemy na bardzo ciężkie położenie międzynarodowe, tym trudniejsze, gdy się zważy, że zaufanie do wpływów Ligi Narodów i do mocy obowiązującej zawartych traktatów, uległo całkowitemu prawie załamaniu. Wśród pożogi wojennej w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie i wśród ciągle potęgujących się komplikacji międzypaństwowych, inicjowanych i inscenizowanych przez państwa faszystowskie, padają wszelkie złudzenia o bezpieczeństwie i pokoju. Niebezpieczeństwo rychłego wybuchu wojny, jest tylko kwestią czasu i przed jego groźbą nie cofną się podżegacze wojenni, czyhający na cudze terytoria i na wolność ludu.

Gdańsk i Śląsk

Polska znalazła się w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa, albowiem próby przyłączenia Gdańska do Trzeciej Rzeszy i oderwania Śląska wskazują na istotne zamiary wojenne hitleryzmu.

W takiej chwili, polityka zagraniczna państwa, nie może dłużej wiązać się z państwami przyszłego odwetu zaborczego, także wobec Polski. Od tej decyzji zależy nietylko bezpieczeństwo Polski, ale przede wszystkim jej niepodległość i całość.

Przebudowa ustroju

Ale i położenie społeczno - gospodarcze wymaga jak największej czujności. Przejściowa poprawa koniunkturalna nie rozstrzyga o zagadnieniach, które rozwiązane być mogą tylko w płaszczyźnie przebudowy ustroju. Przysłowiowa nędza wsi doszła w niektórych dzielnicach Rzeczypospolitej do poziomu katastrofy życiowej tysięcy ludzi, tysięcy rodzin.

Rynek wewnętrzny, nie może być ruszony z miejsca bez wydatnej poprawy bytu mas robotniczych, mas pracowniczych. Wpływy kapitału obcego na liczne gałęzie przemysłu i rolnictwa dają się odczuwać w sposób nieraz bardzo bolesny. Polska musi przejść na gospodarkę planową, musi przebudować swój ustrój rolny, musi ująć gałęzie przemysłu, niezbędnego dla obrony państwa i dla planowej gospodarki narodowej na wielką skalę, dla gospodarki, która zlikwiduje bezrobocie.

Atmosfera wewnętrzna

W stosunkach zaś wewnętrznych, życie polityczne, wtłoczone w system osądzonego już i odrzuconego przez większość społeczeństwa przywileju gospodarczego dla grup rządzących i represyj policyjnych wobec wszystkich tych, co stoją poza tymi grupami, dało na miejsce dawnych i twórczych starć politycznych i ideowych, gorszące walki klik i grup zwalczających się wzajemnie. Nastąpiło zaostrzenie walk wewnętrznych. To zaostrzenie wyładowuje się zwłaszcza na odcinku sprawy żydowskiej, chociaż nie na nim jednym tylko, w formach, które deprawują ulice miast i miasteczek polskich.

Fatalne skutki

W atmosferze tej nie ma miejsca na rozwiązanie jakichkolwiek zagadnień państwowych. W pierwszym rzędzie sprawa gospodarczego podniesienia i zwalczania potwornej klęski bezrobocia leży i musi leżeć odłogiem. Również i kapitalne zagadnienie siły zbrojnej i obrony państwa, które z natury rzeczy musi stać poza nawiasem walk wewnętrzno-politycznych, nie może w tym stanie rzeczy znaleźć swego pełnego rozstrzygnięcia.

Postulaty

Widzimy jedno rozumne państwowo wyjście z wytworzonej sytuacji:

a) Należy zmienić szybko i bez przewlekania sejmową ordynację wyborczą, obowiązującą formalnie od roku 1935,

b) Należy zaraz po dokonaniu jak najszybszej zmiany w myśl zasad powszechnego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania wraz z zasadą stosunkowości (proporcjonalności) przy obliczaniu wyników — przeprowadzić nowe wybory swobodne i uczciwe,

c) Społeczeństwo winno mieć pewność, że rząd przeprowadzający wybory, nie będzie odwoływał się do metod, stosowanych w latach 1928 — 1930. Tamte metody rozprzęgły administrację państwową i zapoczątkowały anarchizację kraju.

Polska nie może czekać!

Masy pracujące całej Polski, zgłaszają swoje prawo do rozstrzygania o losach Ojczyzny; zgłaszają to swoje prawo w sposób stanowczy i ze stanowczą wolą osiągnięcia zamierzonego celu!"

Rozmowa

W odpowiedzi, p. Prezydent R. P. zobrazował swój stosunek do poruszonych w memoriale zagadnień, po czym rozwinęła się **wymiana zdań oraz poglądów, trwająca około 2 godzin,** przy czym delegaci kładli główny nacisk na sprawę **zmiany ordynacji wyborczej i nowych wyborów, jako zagadnienia, otwierającego nowe możliwości dla państwa. Podkreślono też konieczność pozostawienia armii poza nawiasem rozgrywek politycznych.**

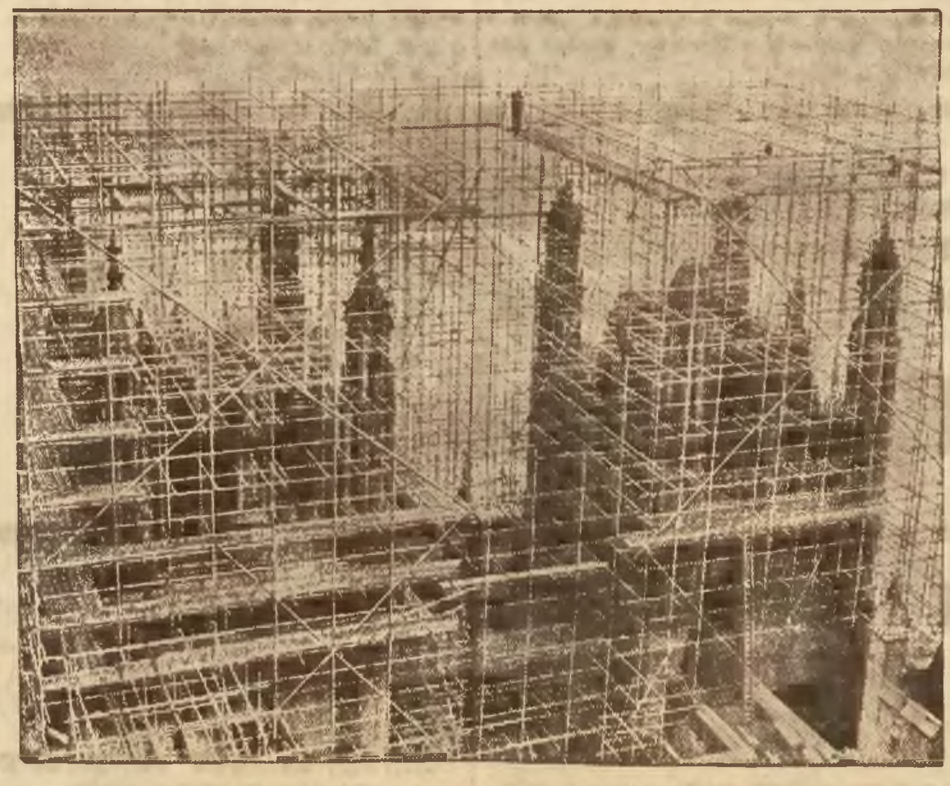
* * *

Pójście na Zamek przedstawicieli PPS, wywołało w prasie i opinii publicznej ogromną sensację. Cała prasa podkreśla niezwykłość tego kroku, co wskazuje tylko na niecodzienność sytuacji.

Szczególnie żałosnym paradoksem staje się, iż obecne urzeczywistnianie zasad konstytucji kwietniowej, budzi niezadowolenie ludzi, którzy tę właśnie konstytucję najmocniej forsowali. Największe przygnębienie wywołała bowiem wiadomość o udaniu się delegacji P. P. S. na Zamek w grupie „starych pułkowników".

Grupa ta ostatnio, po zebraniu w sprawie klubu OZN. i płk. Koca czuła się poważnie wzmocniona. Koncepcja stworzenia klubu natrafiła na duże trudności, które grupa ta umiała wyzyskać, dodając do niej drobniejsze trudności.

W ogóle sytuacja Ozonu na terenie parlamentu zdawała się doraźnie przynajmniej znacznie osłabioną. Dzisiejsza audiencja, zdaje się w pewnym sensie pozycję Ozonu jeszcze osłabiać, zwłaszcza w zestawieniu z wczorajszą audiencją parlamentarzystów żydowskich na Zamku.



Gmach parlamentu angielskiego w koronkowej sz... ...sztowań w czasie odnawiania

Z Rosji sowieckiej

Agencja „L'Eastern Information" publikuje z okazji 20-lecia istnienia Sowietów statystykę, która daje pogląd na bilans czerwonego terroru w stosunku do religii w ciągu 20 lat.

Odebrano w tym czasie wiernym 129.000 kościołów, kaplic i domów modlitwy. Z górą 24.000 kościołów zburzono doszczętnie, reszta służy dziś celom, które z właściwym ich przeznaczeniem nic wspólnego nie mają. Liczba straconych w tym czasie duchownych sięga 40.000. W ciągu ostatniego roku tylko aresztowano, zesłano na wygnanie i rozstrzelano około 2.600 duchownych wszystkich wyznań.

* * *

Na Syberii trwa nadal fala bezwzględnego terroru. Ostatnio na kolei dalekowschodniej rozstrzelana została „kontrrewolucyjna grupa, do której wchodziło 21 robotników z G. Smygajewem na czele. W Irkucku za zbrojny napad na jeden z urzędów prowincjonalnych (bliżej nie wymieniony) rozstrzelano 12 uczestników napadu z A. Jewsiejewym na czele. W Nowosybirsku rozstrzelano 12 członków „kontrrewolucyjnej i szpiegowskiej" organizacji wraz z przywódcą Miedwiediewym. W okręgu Primorskim rozstrzelano kilku członków grupy „antysowieckiej", na której czele stał Bazanow.

* * *

Generalna „czystka" na sowieckich placówkach dyplomatycznych trwa.

Poseł sowiecki w Helsingforsie Asmus od lipca b. r. przebywa na terenie Rosji Sowieckiej, przy czym poselstwo sowieckie w Helsingforsie nie umie dać odpowiedzi, kiedy powróci na swe stanowisko.

Poseł sowiecki w Rydze Brodowski jest nieobecny na swej placówce już od 3 i pół miesięcy.

Na miejsce zmarłego w październiku br. wśród tajemniczych okoliczności posła sowieckiego w Tallinie Ustinowa mianowano nowego posła w osobie Nikitina, który jest pierwszym dyplomatą sowieckim nie należącym do partii komunistycznej. Był on dotychczas bezpartyjnym i zupełnie nie zajmował się sprawami politycznymi.

Odwołany ma być poza tym poseł sowiecki w Kownie Podolski, który placówkę tę zajmuje od niespełna 1 roku.

* * *

Z Irkucka donoszą: między stacjami Tarbagahaj i Tałbacza w mało zaludnionej miejscowości wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg wojskowy wykoleił się i spadł z nasypu, co spowodowało liczne ofiary w ludziach. Natychmiast zarządzone dochodzenie ustaliło, że szyny na tym odcinku zostały odśrubowane na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Aresztowany został komendant pociągu Stułowi naczelnik ruchu mołotowskiej kolei Sizonow. Ruch pociągów na kolei został wstrzymany na 15 godzin.

* * *

Donoszą z Moskwy, że w chwili obecnej w więzieniach sowieckich znajduje się 68 duchownych cudzoziemców. Uwięzieni znajdują się w Moskwie, Leningradzie, Mińsku i innych miastach centralnej Rosji. Są oni oskarżeni przez GPU o rzekomą „zdradę państwa, szpiegostwo i działalność kontrrewolucyjną". Jak dotychczas, chociaż nieszczęśliwi więźniowie, pozbawieni są wolności już od roku przeszło, śledztwo nie zostało jeszcze ukończone. Wśród uwięzionych znajduje się wielu pastorów protestanckich pochodzenia niemieckiego oraz księża katoliccy pochodzący z Polski bądź Litwy.

Ujemne saldo w handlu z Niemcami

Tegoroczna wymiana handlowa polsko-niemiecka przynosi jak dotychczas znaczną nadwyżkę wartości przywozu nad eksportem, co jednak niewątpliwie z końcem roku zostanie wyrównane. Dotychczas bowiem, to znaczy w ciągu pierwszych trzech kwartałów br. przywieźliśmy z Niemiec za 128.632 tys. zł, wywożąc jednocześnie za 113.141 tys. zł, czyli saldo ujemne wynosi 15.491 tys. zł. W tym samym okresie r. ub. przy nieco mniejszych obrotach mieliśmy również saldo ujemne, jednakże w wysokości tylko 1.311 tys. zł.

Szczególne znaczne było saldo ujemne we wrześniu br., gdyż wyniosło 6.308 tys. zł. Rozmiary handlu polsko-niemieckiego są nie wielkie. Obrót caloroczny wyniesie około 170 miln. złotych.



Z tyłu za katedrą Westminsterską w Londynie znajduje się t. zw. „Pole Pamięci", na którym w rocznicę zawieszenia broni, 11 listopada, wkopuje się w ziemię małe krzyżyki ku czci poległych



Pani z sokołem do polowania

Dr. Michał Janik

Lud wiejski w dawnej Polsce

Skargi wychodziły czasem i z dołu, może od jakiego bakałarza czy organisty, do druku jednak nie dochodziły, chroniąc się przed karą, lecz pozostawały w rękopisach. Jeden z takich, ocalony w Bibliotece Ossolińskich, spisany w formie rozmowy p. t. **„Lament chłopski na pany“**, pochodzący z pogranicza wieku szesnastego na siedemnasty, ogłosił drukiem Józef Kallenbach w r. 1910. Przypominam tutaj część rozmowy:

„Gaweł: Biada nam wielka na te nasze pany,
Prawie nas łupią z skóry jak barany.
Nigdy z pokojem człowiek nie usiędzie,
Chyba co złego przy piwie nabędzie.
Przydzie powszedni dzień, robić do dwora;
Przydzie dzień święty, siedzieć do gąsiora;
A wymówiszki, tam stojąc, co głupie,
Tudzież powrozem weźmiesz na biskupie.
Wszystko wywleczesz, co masz, na pobory,
Musisz co przedać z gumna i obory,
A jeszcze na te wielkie niedostątki
Panowie wielkie stanowią podatki:
Daj łączne, stróżne, kurów kilko,
Już nie wiem czego nie dajemy tylko:
Manny, żołędzie, chmiele i orzechy,
Tylko, co panom nabijemy miechy.
Nawłok: A ja powiadam: gorsze na nas drogi.
Choćby strzały szły, jedź chłopku ubogi!
Mróz, trzeszczą ściany, śnieg zawiał koleje,
A pan się jeszcze sobie tylko śmieje.
Poślą do młyna; jak to bywa wszędzie,
Iż zboża łatwie w kamieniu ubędzie,
Jeśli nie stanie, dosyp swojem szczodrze,
Inaczej grzbiet się od korbacza odrze.
Dźwigon: Niech pan sam orze rolą z miłym Bogiem,
Dawnom ją myślił porzucić odłogiem.
Pan sobie pije, naprosiwszy gości,
Kmiotek ubogi codzień zgoła pości.
U panów wszytkie biesiady, rozkoszy,
Pełna obora i kaleta groszy,
A człowiek nie ma za co kupić soli;
Lepiejby się snadź i odrzec tej roli.
Co nie bywało przedtem jako żywo,
Nie chodzić do wsi sąsiedzkiej na piwo,
U pana zasię narobią go z jarzu,
Z sieczki, z tatarki, wydaj go, szynkarzu!“

Wojny i grabieże (opisane w naszych czasach w „Ogniem i mieczem“ i „Potopie“ przez H. Sienkiewicza) sprawiły, że mądry król Jan Kazimierz zdał sobie sprawę z rozmiarów nieszczęścia i z przyczyn, które do tego doprowadziły. Chcąc to uświadomić rządzącej w Polsce magnaterii i szlachetczyźnie, manifestacyjnie w archikatedrze lwowskiej złożył w r. 1656 ślubowanie, którego programowe a wzruszające słowa, mówiące same za siebie, zasługują na przypomnienie:

„A ponieważ widzę z wielką serca boleścią, że za jęki i ucisk chłopstwa w krajach rządom moim poruczonych chciał, Matko i Panno Najświętsza, Syn Twój, Sędzia sprawiedliwy, aby grasowały przez to siedmiolecie: powietrze morowe, głód, ogień i wojna, tedy przyrzekam i ślubuję, że po utwierdzeniu pokoju, społem ze wszystkiemi stanami Królestwa, wezmę się całą duszą na wszystkie sposoby, aby raz włościaństwo polskie od niesprawiedliwych ucisków i krzywd było uwolnione. Racz tylko Ty, Królowo i Pani, Któraś mi podała myśl, abym takowy ślub uczynił, uprosić u Twego Syna łaskę ku wypełnieniu tego, co przyrzekam i ślubuję“.

Przysięga królewska spełzła na niczem. Panowie nie dopuścili do jej wykonania i postanowili wybudować wzamian nowy kościół. Zbolały król, przepowiedziawszy publicznie rozbiór Polski, złożył koronę w r. 1668 i opuścił na zawsze ziemię ojczystą. Ucisk ludu szerzył się dalej bez hamulca. Robocizna pańszczyźniana została powiększona...

Przysięgę Jana Kazimierza można uważać za pierwszy wyraźny przejaw politycznej myśli ludowej w Polsce. **Ślubowanie to dowodzi, że król zrozumiał znaczenie ludu wiejskiego jako bardzo ważnego czynnika politycznego.** Świadczyło to o wielkim rozumie króla, jego szlachetności i patrjotyzmie. **Poprawcie dolę chłopów i dajcie im prawa, jeżeli nie chcecie narażać się na nowe nieszczęścia i upadek państwa, —** oto były niejako zaklęcia testamentu królewskiego, do końca republiki szlacheckiej niewykonanego. Samolubna miłość przywileju i prywaty okazała się bowiem potężniejszą w działaniu niż zaklęcia królewskie i obowiązek względem dobra publicznego. Szlachta rozzuchwaliła się, ciemiężyła lud jeszcze bardziej i wyciskany z potu jego dorobek trwoniła w szaleństwach pychy rodowej i nadużyciach wszelkiego rodzaju.

Gdy Jan Kazimierz złożył koronę i nastało bezkrólewie, szlachta, która nie mogła nie widzieć złego, jakie rozpanoszyło się wśród wszechwładnych magnatów i doprowadziło Polskę nad brzeg przepaści, przypomniała sobie Piasta i, jak niegdyś po Popielu, postanowiła wybrać królem rodaka. Jednakże wskutek samolubstwa nie było już u szlachty rozumu. Dlatego wybór jej padł niefortunnie na Michała Wiśniowieckiego, syna Jaremy, pogromcy Kozaczyzny. Zamiast szukać u siebie winy, jak to nieliczni mądrzy radzili, szlachta winiła o wszystko chłopów, iż ci byli sprawcami nieszczęść, spowodowanych przez wojny kozackie i szwedzkie. Krótkowzroczność i niechęć do chłopów nie ustąpiły i za następnego króla, Jana Sobieskiego. Trwała i nadal za obu Sasów. Doszło wreszcie do zupełnego upadku państwa polskiego, co stało się podczas wojny domowej między stronnikami mądrego Stanisława Leszczyńskiego i Sasa Augusta. Leszczyński nie utrzymał się na tronie, bo nie znalazł poparcia u szlachetczyzny. Nie w smak bowiem były szlachcie takie poglądy, jakie zapisał w swojem dziele **„Głos wolny wolność ubezpieczający“:**

„I lubo w takiej są u nas wzgardzie ci pomiatani plebejusze, że i wspomnienia niegodni, ja ich bynajmniej nie mogę lekceważyć. Oni ciężar podatków znoszą, oni wojska rekrutują, oni nas naostatek we wszystkich pracach zastępują, tak dalece, że gdyby chłopstwa nie było, musielibyśmy się stać rolnikami. I jeżeli kogo wynosząc mówimy: pan z panów, słuszniejby mówić: pan z chłopów. Na to wszystko żadnego niemasz względu, Mało na tem, że chłopem jak bydlęciem pracujemy, ale, co większa i niechrześcijańska, że często za psa albo szkapę chłopa poddanego przedajemy...“

Nieugięta postawa chłopów
w Bocheńskim

W niedzielę, dnia **14 bm.** odbył się w Bochni zjazd powiatowy Stron. Ludowego, na którym były reprezentowane **wszystkie Koła ludowe z całego powiatu, przy udziale kilkuset uczestników.** Na zjazd przybyli również **b. więźniowie Berezy: Pagasz i Bielecki, przybyli również niedawni więźniowie za strajk chłopski.** Zjazd odbył się w Domu Robotniczym. Po zagajeniu zjazdu przez prezesa Zarządu pow. S. L., **p. Franciszka** książka i po referatach, w dyskusji zabierali głos: **p. Józef Cabała, p. Samek, p. Bojda, p. Tuleja, p. Stanisz, pani Kukulska, p. Bereta, p. Wełna, p. Grodowski** (niedawno zwolniony z więzienia za strajk chłopski), **p. Bochenek, pani Sowina, p. Twaróg itd.**

Poziom dyskusji świadczy o wielkim wyrobieniu chłopów tamtejszych. Nieugiętość, zapał do pracy, ofiarność, wiara w zwycięstwo — oto cechy ludowców w powiecie bocheńskim.

W wyniku referatów i szczegółowej dyskusji, zjazd wysłał depeszę do p. ministra sprawiedliwości w sprawie p. Gruszki i towarzyszy, przetrzymywanych w więzieniu, za strajk chłopski.

Stanowisko chłopów w sprawie amnestii dla prezesa Witosa, b. ministra Kiernika, Bagińskiego i Liebermana jest powszechnie znane.

Zjazd zwraca się do N. K. W. Stron. Ludow. w sprawie wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do d-ra Józefa Putka za złamanie solidarności Stronnictwa.

Po jednogłośnym uchwaleniu rezolucyj i wyczerpaniu porządku dziennego, — zakończono zjazd odśpiewaniem pieśni: „Gdy naród do boju“.

Pęd Gdańska ku Rzeszy
I rozpaczliwe położenie ludności polskiej

Sytuacja ludności polskiej w Gdańsku po ostatnich dekretach, nie została dotąd uregulowana. Polska organizacja polityczna p. n. **„Gmina Polska — Związek Polaków“, nie została dotąd zalegalizowana i nie gwarantuje, że władze gdańskie zerwą z systemem pozbawiania Polaków pracy i germanizowania polskich dzieci.** Amnestia, jaką ogłoszono w Gdańsku, jest fikcją, ponieważ decydujący głos w sprawie amnestowania skazanego należy do senatu. W praktyce amnestii doznawać będą tylko ci, którzy spełnią wszystkie warunki, postawione przez partję hitlerowską.

Sytuacja ta jest nader znamienna na tle ostatnich przemówień, jakie Gauleiter gdański, Förster **wygłosił podczas manifestacyj, poświęconych niemieckim prowincjom wschodnim.**

„Chociaż bariera granicy dzieli Gdańsk od Rzeszy, to jednak w naszych sercach należy on do Niemiec — mówił Förster.

W naszych sercach Hitler jest tak samo przywódcą, jak i w waszych. Tempo, z jakim Gdańsk bierze udział w rozwoju politycznym Rzeszy będzie coraz szybsze. **Pełni nadziei, maszerujemy ku wspaniałej przyszłości Niemiec na granicy wschodniej“.**

Według Förstera, odpowiedzialność za obecną sytuację w Gdańsku spada na tych, którzy łudzili się, że Niemcy będą tak rozbite i słabe, że Gdańsk przypadnie kiedyś obcemu państwu.

*

Posłowie polscy do Sejmu gdańskiego Budzyński i Lendzion udali się do prezydenta Senatu Greisera, któremu złożyli *memoriał w sprawie zajść w Piekle,* wskazując na nienormalne stosunki, panujące w niektórych odłamach niemieckiego społeczeństwa gdańskiego. *Posłowie polscy domagali się, by Senat gdański podjął jak najdalej idące kroki i wszelkie możliwe środki dla zapobieżenia podobnym zajściom w przyszłości.*

Prezydent senatu przyjął oświadczenie i memoriał do wiadomości, obiecując rozpatrzenie powyższych spraw.

Z Gdańska donoszą:

W nadchodzącą sobotę miał przemawiać na wielkim wiecu gdańskiej młodzieży hitlerowskiej **przewódca młodzieży hitlerowskiej Rzeszy Baldur von Schirach** w związku z wprowadzeniem w Gdańsku dekretu o t. zw. młodzieży państwowej.

Wiec ten nie odbędzie się jednak z uwagi na to, że Baldur von Schirach nie może przybyć do Gdańska ze względów służbowych. Odbędzie się natomiast **odprawa przewódców młodzieży hitlerowskiej,** na której przemawiać będzie Forster.

Matrymonialne. Młody właściciel majątku ziemskiego oraz domu w Krakowie, elegancki, o dobrym charakterze— pragnie poślubić sympatyczną pannę, posag nie wymagany. Warunek: używanie pasty do obuwia Erdal — symbolu oszczędności i elegancji. Łaskawe zgłoszenia pod Cz. Ż. Tajemnica: Użyć jak najmniej pasty Erdal, ale polerować miękkim suknem aż do lśniącego połysku.

Do wiadomości
p. prokuratora w Nowym Sączu

A. Koterba z Krościenka nad Dunajcem w drodze do więzienia w Tylmanowej bity był przez komendanta posterunku Szubela Władysława i posterunkowego Paszko Franciszka i dwóch posterunkowych ze Szczawnicy, nieznanego nazwiska. A w więzieniu w Krościenku był bity przez posterunkowego Juszczyka z Ochotnicy Dolnej.

Polityka kulturalno-oświatowa

w Polsce współczesnej

Dr. Bogdan Suchodolski, autor, pracy z której przytaczamy poniżej ustępy, jest wysokim urzędnikiem Ministerstwa W. R. i Oświecenia Publ., bo I naczelnikiem wydziału programowego. Wszystko co on napisał o polityce oświatowej dotychczasowych rządów **jest najcięższym oskarżeniem rządów sanacyjnych o utrudnianie dostępu wsi do nauki, oświaty i kultury.** Przed kilku miesiącami czytaliśmy w dziennikach, że **sąd okręgowy w Poznania skazał prezesa Str. Lud. w Wielkopolsce, p. Stan. Mikołajczyka, na sześć miesięcy więzienia, i to bez zawieszenia, za postawienie tych zarzutów, w daleko łagodniejszej i bardziej ogólnikowej formie.** Czyżby się czasy zmieniły, że dzisiaj oficjalny reprezentant Minist. Oświaty podejmuje to samo oskarżenie, tylko z całym aparatem materiału urzędowego?

Zamknięci w kulturalnym świecie inteligencji stolicy i kilku wielkich miast polskich, ulegamy wygodnemu i łatwemu zniekształceniu perspektyw, ale każda próba wyjścia poza krąg tego świata jest bolesnym zetknięciem z ponurą prawdą. Wystarczy dopytać się w instytucjach oświatowych, nawet wielkomiejskich, czym żyje proletariat i jakie ma możliwości uczestniczenia w kulturze (uczestniczenia polegającego na pogłębionym i twórczym stosunku do niej, a nie na konsumowaniu resztek i lichoty cywilizacji mieszczańskiej), aby zupełnie innym okiem spojrzeć na rzekomo wielkie i ważne rzeczy, jakie się dzieją na giełdzie w Ziemiańskiej. Wystarczy zobaczyć, czym żyje na prowincji inteligencja, jakie ma możliwości pogłębienia pracy zawodowej, podjęcia prac społecznych, aby zupełnie inaczej oceniać doniosłość wielkomiejskich zdobyczy kulturalnych.

Ale wszystkie te niewspółmierności, jakie zachodzą między burżuazją i proletariatem oraz wielkim i małym miastem, nie są nawet w części dla kultury dzisiejszej Polski tak ważne i tak tragiczne, jak **niewspółmierność miasta i wsi.**

STAN SZKOLNICTWA NA WSI.

Obraz tej nędzy, o której mówią suche cyfry statystyk ekonomicznych, musi być uzupełniony obrazem upośledzenia kulturalnego. Gdy w roku 1934-35 w miastach 89,9 proc. szkół powszechnych należało do typu najwyższego (szkoły siedmioklasowe), **na wsi tylko 4,2 proc. było siedmioklasówek, natomiast 51,1 proc. wiejskich szkół powszechnych stanowiły jednoklasówki, a 24,2 proc. dwuklasówki, co oznacza, iż trzy czwarte szkół dostarczających oświatę ludowi należy do najuboższego typu jedno- i dwuoddziałowych instytucji, zwanych szkołami,** a będącymi przeważnie mimo heroicznych wysiłków nauczycielstwa, miejscem nieporozumień i złudzeń dla rodziców, dzieci i społeczeństwa.

Jakże bowiem może być inaczej, skoro w roku 1934-35 na 12.725 jednoklasówek tylko w 554 liczba uczniów nie osiągnęła 40, natomiast w 2787 wahała się ona między 41—60, w 4511 między 61—80, w 4962 między 81—120, a w 164 szkołach sięgała cyfr 121—140! **Analogicznie szkoły o dwóch nauczycielach były ponad wszelką normę przepełnione:** na 5953 takich szkół, 1976 miało 121—140 uczniów, 1328 od 141—160 uczniów, a 597 liczyło po 161—180.

W takich warunkach „kształci się" połowa dzieci wiejskich, gdy bowiem w miastach 96,9 proc. dzieci pobiera naukę w siedmioklasowych szkołach powszechnych, to na wsi tylko 15,3 proc. cieszy się z tego przywileju, 15,1 proc. skazane jest na wieloletnią wegetację w jedno- i dwuklasówkach (27,7 proc. w jednoklasowych szkołach, 23,4 proc. w dwuklasowych). **Dalsze drogi oświatowe tych dzieci są zamknięte, ponieważ przedostać się do gimnazjum można (pomijając materialne względy), tylko z dobrej szkoły powszechnej, t. zw. drugiego stopnia, a pozostanie w rodzinnej wsi oznacza najczęściej rychłe zapomnienie zaszczepionej wiedzy, nie rzadko nawet powrót do analfabetyzmu.**

JEDNA KSIĄŻKA NA 24 LUDZI.

Jak wynika bowiem z danych, dyskutowanych na ministerialnej konferencji oświaty pozaszkolnej, powiatowe centrale bibliotek ruchomych oraz gminne biblioteki stale obsługiwały w r. 1933-1935 zaledwie 2.300 punktów wiejskich, choć osiedli wiejskich jest w Polsce około 140.000 a miejscowości szkolnych dwadzieścia kilka tysięcy; **dzieląc zaś liczbę książek w bibliotekach przez liczbę mieszkańców, otrzymujemy dla Polski proporcje: jedna książka na pięciu mieszkańców (w Danii pięć tomów na jednego mieszkańca), dla wsi stosunek ten zmienia się tak, iż jedna książka wypada na 24 ludzi; jeśli wreszcie dodamy do tego — czego już nie mogą ująć zestawienia cyfrowe — jakie to są książki i w jak małym stopniu zaspakajają istotne potrzeby czytelników, będziemy mieli tragiczny obraz ciemnoty, przymusowej rezygnacji z dążeń do wiedzy i piękna, z kształcenia siebie. Nie ratuje sytuacji radio, albowiem słuchacze wiejscy stanowią podobno niecały procent ogólnej liczby radioabonentów.**

Oto jest w krótkich słowach przypomniana najbardziej tragiczna rzeczywistość współczesnego życia kulturalnego w Polsce.

— — — — — — — — — —

SUBWENCJE DLA INSTYTUCYJ KULTURALNYCH NA WSI I W MIEŚCIE.

Gdybyśmy porównali sumy, jakie idą na popieranie kultury w miastach, z sumami, z których korzysta wieś i małe osiedle miejskie, bylibyśmy przerażeni ich dysproporcją. I tak np. **subwencje na teatry w większych miastach Polski wynoszą kilkaset tysięcy złotych rocznie, ale Instytut Teatrów Ludowych wraz z dziesięcioma regionalnymi związkami Teatrów Ludowych opiekując się wiejską kulturą teatralną w całym kraju, skupiając około dwóch tysięcy zespołów, a obsługując pięć tysięcy zespołów, otrzymuje rocznie dwadzieścia tysięcy zasiłków z trudem wykołatanych.** Jest tak oczywiście dlatego, iż żyjemy pod urokiem szlacheckiego mitu, iż kultura jest dobrem elity. **Najgorsza sztuka, wystawiana w stołecznych teatrach ku rozrywce zamożnego półświatka, wydaje się nam ważnym czynnikiem kulturalnym, ale samorodny teatr ludowy przedstawia się nam wciąż jeszcze jako cokolwiek zbyteczna zabawa chłopów.** Darzymy ją łaskawie uwagą i zasiłkami wówczas dopiero, gdy nadaje się na eksport, gdy ją można przekształcić na widowisko dla miejskich snobów lub dla cudzoziemców. Ale póki istnieje w terenie, póki zaspakaja skromne, ale prawdziwe potrzeby środowiska, jest dla nas obojętna.

WIEŚ ZAWSZE NA SZARYM KOŃCU.

Tę samą postawę zajmujemy wobec wszystkich innych elementów kultury wsi: wobec sztuki ludowej, wobec czytelnictwa, wobec form i potrzeb i pracy samokształceniowej, wobec związków młodzieży, wobec form życia moralno-społecznego. Wszystko to jest dla nas jakąś gorszą i mniej wartą rzeczywistością, niż wielkomiejska kultura, wszystko to nie sięga najniższych jej stopni. W najlepszym razie bywa egzotyka, którą czasami można wyzyskać. To jest zasadnicze stanowisko: kulturę tworzy elita w miastach. Jeśli zaś całkiem wypada zadbać i o wieś, to, zgodnie z tymi poglądami kulturalnego arystokratyzmu, czyni się to w przestarzały sposób, popularyzując kulturalne dobra elity. Wieś staje się wówczas rynkiem zbytu, na który działać można z misjonarskim, a czasem tylko z handlowym zapałem, krzewiąc powierzchowną i nie zawsze potrzebną znajomość wytworów miejskiej mody. O tym, jak głęboko przeniknęły w nasze umysły te zasady arystokratyzmu kulturalnego, świadczą najlepiej argumenty, używane chętnie w różnych dyskusjach jako niewątpliwe i bezsporne. Tak np. **niektórzy zwolennicy ustawy bibliotecznej powoływali się często na to tylko, iż pozwoli ona na podniesienie wysokości nakładów książek,** a w odpowiedzi na zarzuty, iż w kulturze polskiej jest wiele krzywdzących zaniedbań, słyszymy najczęściej — nawet wśród kół mających zastrzeżenia wobec kultury miejsko-inteligenckiej — zachętę, aby pójść do dobrego teatru, przeczytać dobrą książkę, zwiedzić szkoły, które stosują nowoczesne metody pedagogiczne, i nabrać dzięki temu optymizmu. Wszystko są to oczywiście wartościowe osiągnięcia, ale ważne jest nie to, iż osiągnięcia takie istnieją, ale to, iż zachodzą one tylko w drobnej elicie inteligencko-wielkomiejskiej. **Ważne i niebezpieczne jest to, iż wciąż sądzimy, iż tam tylko i tam jedynie tworzy się kultura trzydziestokilkomilionowego narodu.** Nie, nie stołecznego teatru, nie do wzorowej szkoły, do wydawniczego instytutu musimy iść, aby oceniać, czym jest dzisiejsza kultura polska, i aby się spierać o to, czy ona jest wysoka czy niska, bujna czy przygaszona. **Musimy iść na prowincję i na wieś, musimy jej szukać w jednoklasowej szkółce ludowej, w trosce nauczyciela, w dążeniach wiejskiej młodzieży. Jej głos musimy słyszeć w tragicznych pamiętnikach chłopów, a nie w literackich polemikach, entuzjazmach lub narzekaniach drukowanych w wielkomiejskich pismach i dyskutowanych na kulturalnej giełdzie stolicy. Musimy iść w teren, musimy zobaczyć Polskę jako kraj, sięgający od morza do Karpat i od Niemiec do Rosji, musimy nauczyć się widzieć, czym jest i czego potrzebuje kultura polska na tej całej ogromnej ziemi, w milionach ludu, w stu czterdziestu tysiącach wsi polskich.** Raz jeszcze musi być przełamany czar tego mitu, który ma w sobie trochę arystokratyczno-szlacheckich tradycyj, trochę inteligenckiej zarozumiałości, trochę miejskiego egoizmu, **a który przeszkadza widzieć kulturę jako dobro i zadanie każdego człowieka, jako styl życia wielkich mas.**

WIEŚ NIE DOCHODZI DO GŁOSU.

Cały ten arystokratyzm kultury, lekceważenie wielkiego dzieła upowszechnienia kultury, jest tym niebezpieczniejszy, iż towarzyszy mu zjawisko stabilizacji społecznej struktury Polski na poziomie wybitnie stanowym i to według stanowości najgorszego gatunku, bo sztucznej i przypadkowej. Warstwa mieszczańska złożona z burżuazji handlowo-przemysłowej, urzędników, przedstawicieli zawodów wolnych, częściowo z proletariatu, **ma bez porównania łatwiejszy dostęp do wszystkiego, niż warstwa wiejska. Reprezentacja ludności wiejskiej w społeczno-kulturalnej elicie jest nieproporcjonalnie mała.** Analiza zaś źródeł, zasilających tę elitę, **wykazuje, iż od lat nie zachodzą tu zmiany na lepsze: wieś nie dochodzi do głosu.** Ilustrują to cyfry statystyki szkolnej. **W roku 1921-22 synowie rolników (nie chłopów) stanowili 18,6 proc. ogółu uczniów szkół średnich. Przez lata następne procent ten opadał stale, a w roku 1930-31 wynosił 14,1 proc.** Niestety nie mamy dalszych danych statystycznych z lat następnych, ale **zważywszy, iż w roku 1934-35 na wyższych uczelniach studenci, pochodzący ze wsi (nie tylko z ludu), stanowili 15 proc., wnioskować można, iż w ciągu całego trzynastolecia nie nastąpiła żadna poprawa.**

— — — — — — — — — —

Zbieg tych dwóch faktów: polityki kulturalnej, zainteresowanej elitą oraz społecznej stabilizacji tej elity **wytwarza najbardziej istotne niebezpieczeństwo dla przyszłości kultury polskiej. Jaką mieć może trwałość i jaki stopień rodzimości posiadać kultura, w której nie uczestniczą masy ludowe?** Której nie współwytwarzają? Jak mamy znaleźć swój własny wyraz, np. w architekturze, skoro wśród studiujących ją w roku 1934-35 **było tylko 10-ciu studentów ze wsi?** (Ale na teologii było ich 407). **Jak ma nasycić się rodzimością sztuka polska, skoro weszło do jej uczelni tylko 22 chłopców z ludu? Podobnie jak w innych dziedzinach. Tracimy możliwości, marnujemy siły.**

Z tych wszystkich względów, zarówno dla podniesienia kultury środowiska, jak i dla odkrycia nowych źródeł sił dla całej kultury, **najważniejszym zadaniem polskiej polityki społecznej musi być przezwyciężanie tej zaskorupiającej się stanowości, a najważniejszym zadaniem polityki kulturalnej troska o upowszechnienie kultury.** Dokładna charakterystyka tego programu wymagałaby studiów specjalnych. W tej chwili chodzi tylko o punkt widzenia, o zasadnicze nastawienie. Bo o to jest nam jeszcze najtrudniej. Zaplątani w dawne przesądy, nie możemy zupełnie jasno zobaczyć tych prawd, iż muzeum nie powinno być tylko zbiorem zabytków, ale powinno służyć ludziom, że biblioteka i czytelnia nie powinny być traktowane jako magazyny książek, lub rynek zbytu, lecz zaspakajać i kształtować potrzeby czytelnika, **że szkoła nie ma być narzędziem przekazywania jakiejś obiektywnej wiedzy, ale ma pomagać dojrzewaniu i służyć demokracji.**



Słynna olbrzymia skocznia narciarska w Planicy, w Jugosławii.

Walka z alkoholizmem

jest nakazem chwili

Aby sobie uświadomić groźbę alkoholizmu, przyjrzyjmy się tablicom wykresowym i statystykom, które są wynikiem obrad niedawno odbytego XXI Międzynarodowego Kongresu przeciwalkoholowego. Poniższe dane dotyczą Polski, która — tym tylko możemy się pocieszać — zajmuje ostatnie miejsce wśród narodów, jeśli chodzi o spożycie alkoholu.

Oto w poniedziałki ilość nietrzeźwych robotników dochodzi do 33 proc. W soboty — do 9.3 proc. Bo w niedzielę t. j. na drugi dzień po wypłacie pije się znacznie więcej niż pod koniec tygodnia, gdy daje się odczuć już brak pieniędzy.

Ale tragiczniejsze są dane o spożyciu alkoholu przez dzieci. 86.2 proc. dzieci zna smak alkoholu. 2.4 proc. pije wódkę, a 56.7 proc. otrzymuje alkohol od rodziców. Dzieci piją od wczesnego dzieciństwa. 2 proc. niemowląt w wieku od 1 roku do dwu lat. Od 2 do 4-3,5 proc. Od 4 do 6-46.3 proc., a od 6 do 8-47.9 proc.

To są dane, dotyczące Polski.

A przecież Polska pod względem spożycia alkoholu zajmuje ostatnie miejsce i w tym straszliwym rekordzie daje się zdystansować przez wszystkie kraje świata.

Pomimo to **Polska przepija rocznie 1 miliard 444 miliony złotych,** co w przeciągu godziny stanowi olbrzymią sumę — 164.830 złotych.

Za kapitał tej wysokości możnaby nabyć całoroczną produkcję naszego przemysłu włókienniczego, obuwianego i skórzanego, zatrudniając nowych 140.000 robotników.

Niezmiernie plastycznie przedstawiony jest wpływ alkoholu na postępy w nauce dzieci w wieku szkolnym. Przyczyną 30.90 proc. złych stopni jest alkohol. Okazuje się bowiem, że alkohol piją nie tylko dzieci, pozbawione opieki rodziców, ale nawet dzieci, wychowywane w domach rodzicielskich.

Inna tablica mówi o ujemnym wpływie alkoholu na zdrowie. Okazuje się, że **śmiertelna dawka alkoholu wynosi dla osobnika, ważącego około 70 kg 560 gr., czyli 1,5 litra wódki 40-to proc,**

Co piszą inni?

Niepomyślne zmiany w Gdańsku

„Kurier Poznański" krytykuje naszą politykę na terenie Gdańska i uważa ostatnie posunięcia Senatu Wolnego Miasta za bardzo niepomyślne dla naszych interesów.

„Przedstawiciel Polaków w „Volkstagu" p. Budzyński dał wyraz prawdzie, że dekret senatu o zakazie tworzenia partyj politycznych sprzeciwia się statutowi prawnemu i konstytucji Wolnego Miasta oraz umowom polsko-gdańskim. A gdzie jest w tej sprawie rząd polski?

Powtarzamy pytanie, kilkakrotnie już na tym miejscu postawione, czy to, co się w Gdańsku dzieje w oparciu o Berlin, jest do pomyślenia, gdyby nie była uprzednio nastąpiła zasadnicza na ten przewrót polityczny i prawnoustrojowy zgoda polskiej polityki zagranicznej? Ona to ponosi pełną współodpowiedzialność za polityczne wiązanie się Gdańska z Rzeszą Niemiecką, a odwracanie się jego od Polski.

Przy tej sposobności zwracamy jeszcze uwagę na jeden szczegół polityczny, który w rzeczywistości jest więcej, niż szczegółem: prasa niemiecka („Deutsche Rundschau" itd.) podkreśliła jako rzecz znamienną, że polsko-niemieckie deklaracje w sprawie wzajemnych mniejszości narodowych pojawiły się właśnie 5 listopada, a więc w tym dniu, w którym przed 21 laty, to znaczy w r. 1916, nastąpiły proklamacje dwóch cesarstw niemieckich o powołaniu do życia t. zw. „Królestwa Polskiego".

Owo „Królestwo Polskie" pojęte było, jak wiadomo, jako kolonia niemiecka.

W Berlinie wybrano obecnie celowo jako termin ogłoszenia deklaracyj polsko-niemieckich dzień 5 listopada, a polskie ministerstwo spraw zagranicznych zgodą swą do tej manifestacji przyłożyło rękę."

Tak to ze wszystkich stron rozlegają się słowa krytyki pod adresem p. Becka. Ale „Gazeta Polska" nadal go wychwala i to widocznie p. min. Beckowi wystarcza.

Pułk. Gorzechowski o młodzieży

Po pewnym okresie wahania „Gazeta Polska" już całkiem wyraźnie stanęła po stronie „czwórporozumienia" młodzieży, które — jak wiadomo — zwraca się przeciwko Zw. Młodej Polski pp. Piaseckiego i Rutkowskiego. Ostatnio „Gazeta Polska" wydrukowała wywiad z pułk. Gorzechowskim, przywódcą Organizacji Młodzieży Pracującej. Pułk. Gorzechowski mówił:

„Młodzież polska jest niewątpliwie jednolita w swej postawie zasadniczej mimo takich czy innych podziałów organizacyjnych. Dlatego też zjednoczenie młodzieży polskiej nie wydaje mi się szczególnie trudnym do przeprowadzenia. Trzeba tylko dobrej woli i cierpliwości. Trzeba umieć wznieść się ponad wyolbrzymiane różnice, które na pozór wyglądają groźnie. Z bliska okazują się barierami raczej papierowymi.

Konieczna jest jedna rzecz: trzeba mieć zaufanie do młodzieży i wiarę w nią. Trzeba do niej iść z rzetelnymi zamiarami i prostym słowem.

— Słowem, konsolidacja młodzieży jest możliwa?

— Tak, droga do tego stoi otworem. Trzeba po niej śmiało pójść. Należy jednak unikać „aneksji", a szukać porozumienia w imię celów naprawdę wielkich. Że to da rezultaty, przekona się Pan 11 listopada. Cała młodzież, zgrupowana w organizacjach polskich, pomaszeruje wtedy bratersko z armią. Czy to mało mówi? Świadczy to wyraźnie, że sprawa obronności Polski, jej bytu jest jednakowo bliska całej młodzieży. Że młodzież kocha armię, armia zaś widzi w niej młodych braci.

Z młodzieżą można wiele zrobić. Trzeba ją tylko kochać — kończy z uśmiechem nasz rozmówca."

W tych słowach zawarta jest delikatna krytyka postępowania p. Koca.

Dekompozycja sanacji

Tygodnik „Czarno na białem", organ p. Grzędzińskiego, wychodzi nadal, ale nieregularnie i często świeci białymi plamami. Numer z datą 14 bm. został również mocno „wybielony". Skonfiskowano większą część artykułu „Gdy legioniści radzą". Wśród innych artykułów zwraca uwagę ocena lwowskiego pisma „Wola i Czyn".

„Duszą tego wydawnictwa jest poseł na Sejm, dr. B. Wojciechowski, znany działacz przemysłowy Zagłębia naftowego, dyrektor Banku Naftowego i dyrektor jednej z wielkich firm naftowych we Lwowie. Jemu to zawdzięcza swe powstanie i istnienie „Wola i Czyn". Nieraz już mieliśmy możność pismo cytować i zwracać na nie uwagę. Zawsze z uznaniem podkreślamy każdy przejaw niezależnej obywatelskiej w nim myśli i tym bardziej ją cenimy, gdy jest wypowiadana z godną leguna odwagą i nie stuszowana ani życiowym oportunizmem, jak to z natury rzeczy bywa w świecie „interesów", gdzie nawet przekonania często są artykułem handlu".

„Czarno na białem" nie zgadza się jednak z lwowskim tygodnikiem w wielu punktach. Np. twierdzi:

„Twierdzenia, że „napad (na red. Zaleskiego) i endeckie metody walki na wyższych uczelniach nie obciążają niczym sumienia OZN", nie podzielamy. Takie twierdzenie przeczy zasadzie odpowiedzialności dowódcy za wszystkie swe oddziały, którą tak wdrażał w legionach Marszałek Piłsudski... Od tego nie można odstępować ani przez koleżeństwo, ani dla pięknych oczu.

P. Wojciechowski bardzo krytycznie ocenia legionową górę. Piętnuje ich jako maruderów idei legionowej i tych, co świadomie chcą wyeliminować z wszelkiej politycznej roli legionistów. Oni to sprawili, że na prawicy i lewicy słychać teraz „Legioniści won! Ewentualnie przy młodszej braci od Dmowskiego możecie narazie zostać..."

„Głos Narodu" omawia prądy, ścierające się w obozie rządowym i wskazuje na ostrożną politykę „naprawiaczy".

„Nie zrywając z sanacją i nie łącząc się z opozycją, przystąpili do pohamowania tendencyj totalistycznych. Wyrazem tej akcji są: — „czwórporozumienie" stworzone przez p. Grażyńskiego i znany zjazd lwowski. Dalszym będzie — zjazd peowiaków i legionistów w Wilnie. Na razie oni są górą. Uzyskali oświadczenie p. Koca, że „Zw. Młodej Polski" nie ma przywileju na monopol w ramach O. Z. N., co jest istotnie pogrzebaniem totalizmu na odcinku młodzieży, a może być także zapowiedzią dalszych odstępstw od ideologii „Falangi".

Wszystkie usiłowania kierowniczych czynników w obozie pomujowym, zmierzają do porozumienia dwóch grup: p. Grażyńskiego i p. Koca. A ich wynik zależy od tego, czy druga grupa zdecyduje się wziąć rozbrat z „Falangą", czy też nie..."

W tych warunkach, czyż może kogoś dziwić, że sanacyjne próby konsolidowania społeczeństwa, dają taki mizerny rezultat? Kto chce innych konsolidować, musi najpierw sam wyjść ze stanu „dekompozycji".

Ruch spółdzielczy w okręgu rzeszowskim

W Rzeszowie odbył się pierwszy zjazd spółdzielni spożywców z okręgu rzeszowskiego. Zjazd poprzedzony był nabożeństwem, odprawionym przez ks. infułata Tokarskiego, który w czasie przemówienia w kościele podkreślił wielkie zadania ruchu spółdzielczego. Po nabożeństwie poświęcono składnicę hurtowną Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", będącej 64-tą placówką handlową Związku.

W godzinach wieczornych rozpoczęły się obrady zjazdu okręgowego. Po przemówieniu przedstawiciela Związku „Społem", p. T. Poźniaka, zebrani dokonali wyboru 9 członków rady okręgowej oraz przewodniczącego rady, którym został I. Solarz, kierownik Uniwersytetu Ludowego w Gaci. Zwracała uwagę frekwencja delegatów spółdzielni, którzy stawili się w liczbie **około 250** z miejscowości odległych o kilkadziesiąt nieraz kilometrów.

Teren rzeszowski, ogarnięty planami Centralnego Okręgu Przemysłowego, w miarę wzrastania inwestycyj gospodarczych odczuwa coraz silniejszą potrzebę organizowania się w ruchu spółdzielczym. Nie bez znaczenia dla miejscowych spółdzielni jest względna bliskość budujących się zakładów przetwórstwa owocowego Związku „Społem" w Dwikozach pod Sandomierzem, co bezwątpienia podniesie rentowność miejscowego sadownictwa z władzami administracyjnymi na czele, dowodzi, że ruch spółdzielczy w okręgu rzeszowskim ma przed sobą dużą przyszłość. Godnym podkreślenia jest udział w uroczystościach spółdzielczych zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej, przedstawicieli organizacyj młodzieżowych oraz sfer robotniczych.

Co robi nasza propaganda

Fantastyczne pogłoski o Polsce w prasie paryskiej

Dzienniki francuskie zajmują się stosunkami wewnętrznymi w Polsce, podając sensacyjne wiadomości na temat rozwoju wypadków w naszym kraju. Ostatnio pojawiły się pogłoski, o mających rzekomo nastąpić **zamachach na kierownicze osobistości życia politycznego. Zamachy te planowane miały być na najbliższą przyszłość.**

Charakter tych informacyj wykazuje, że jest to owoc zorganizowany wrogiej nam propagandy, mającej swe źródło, jak się zdaje, w Moskwie.

(W związku z tą wiadomością, niektóre pisma prorządowe oburzają się na dzienniki paryskie, zarzucając im **nieusprawiedliwione korzystanie z niesprawdzonych informacyj.** Stwierdzić jednak należy, że obecna kampania prasy francuskiej, dowodzi poważnych zaniedbań na terenie naszej propagandy zagranicznej. **Co robią nasi attachés prasowi?**

Na stosunki, panujące w Polsce rzuca jaskrawe światło fakt, że najbardziej fantastyczne pogłoski, znajdują w prasie zagranicznej żywy odcinek, który bynajmniej nie przynosi nam zaszczytu. Przyp. Red.).

Które województwa wywożą żyto?

Polskie Biuro Eksportu Zboża w Gdańsku sporządziło na podstawie nadań z poszczególnych stacyj załadowczych, dokładne zestawienie, obrazujące udział poszczególnych województw w eksporcie żyta w kampanii 1936/37 r.

Udział w eksporcie żyta poszczególnych województw przedstawiał się w kolejności jak następuje: woj. poznańskie 79 tys. ton, białostockie 28 tys. ton, warszawskie 30 tys. ton, wołyńskie 18 tys. ton, pomorskie 14,5 tys. ton, lubelskie 7 tys. ton.



Legat papieski kardynał Dolci udaje się z Rzymu do Trypolisu na kongres eucharystyczny.

Stanisław Łakomski

Z sowieckiego raju

(Pamiętne wspomnienie)

Zamieć

(Ciąg dalszy)

Doceniając wartość Hibinogorska dla państwa, a głównie ogromnych jego skarbów, władze sowieckie ogłosiły, że każdy skazaniec, osiedliwszy się tam na stałe, po paru latach pracy odzyskuje wolność i prawa obywatelskie. Dzięki temu zarządzeniu miasto rosło w oczach, a eksploatacja fosforytów podwyższała się z dnia na dzień, dostarczając nie tylko rynkowi wewnętrznemu (a głównie rolnictwu) wysoko procentowego nawozu sztucznego, lecz i pierwszorzędnego surowca dla fabryk chemicznych, które pracując dla celów wojskowych oswobodzały się od importowanych fosforytów marokańskich, przechodząc na własny surowiec. Ujemną stroną nowozałożonego miasta były warunki klimatyczne, a głównie długotrwała zima polarna z bezkresnymi nocami, okolicą pustynną, z grobową ciszą podbiegunową i szalejącą zamiecią, która tak, jak „samun" na Saharze, jest nie mniej straszna i dokuczliwa.

Do tego miasta przybył Syrczuk. Po parodniowym wypoczynku stanął do pracy, obejmując kierownictwo warsztatów mechanicznych. Ruch tu panował niebywały. Budownictwo kwitło w całej pełni, eksploatacja minerałów zdobywała normy rekordowe. Gorzej tylko było z żywnością, którą trzeba było sprowadzać masowo, ponieważ tam, na miejscu, prawie nic się nie rodzi. Ale pomału i do tego się ludziska przyzwyczaili. — Głównym produktem spożywczym była ryba, sprowadzana w wielkich ilościach z portu murmańskiego. Powoli Maciej zaczął przywykać do warunków i otoczenia, a nawet pracy, gwałtowną rekonstrukcja systemu eksploatacyjnego i przygotowywanie przedsiębiorstwa do parokrotnego powiększenia wydajności celem wysyłki surowca zagranicę, zabierały mu wszystkie wolne chwile do tego stopnia, że listu do żony nie miał czasu napisać, przebywając często do późna w nocy w fabryce, lub w kamieniołomach.

Nadeszła zima straszna. Kompletna cisza w przyrodzie i trzaskający mróz, panowały bez przerwy. Jako zjawisko dotąd mu nieznane, pojawiła się tu zupełnie niespodziewanie szalejąca zamieć, która, jak przychodziła gwałtownie, zmiatając wszystko z drogi, tak i raptownie ustawała. Biada było temu, kogo zastała w drodze. Bardzo często robotnicy wracając z pracy, szli wyciągnięci w jedną linię, przywiązani do długiej liny, aby stawić opór nadciągającej zamieci.

Zajęty pracą — ponad zwykłą normę — Syrczuk w pogoni za wypełnieniem nakreślonego planu wracał częstokroć późno do domu, nie zwracając uwagi na ostrzeżenie znajomych co do zdradliwej zamieci. Razu pewnego, zabawiwszy się dłużej w kopalni około remontu maszyn, wracał sam, puszczając mimo uszu ostrzeżenia robotników. Zanim jednak uszedł z pół kilometra od kamieniołomów, zawiał straszny wicher i lawina śniegu i lodu spadła na niego tak niespodziewanie, że miał tylko czas pomyśleć i krzyknąć: „rany boskie, zamieć". Momentalnie został zmieciony z drogi, powalony i przysypany lawiną śnieżną. W kamieniołomach robotnicy w lot spostrzegli wypadek. Ponieważ Syrczuk za ludzkie traktowanie lubiany był powszechnie, zaalarmowali natychmiast władze, te zaś po przejściu wichury wysłały niezwłocznie robotników na pomoc. Po energicznych poszukiwaniach towarzysze pracy znaleźli Macieja omdlałego i zmarzniętego. Dopiero po wielkich zabiegach, przywrócono go do życia. Zdrowie jego ucierpiało poważnie. Po odzyskaniu sił, lekarze poradzili mu wyjazd do klimatu więcej łagodnego. Uzyskawszy zezwolenie władz partyjnych, wyjechał do Leningradu, stąd zaś do położonego nad zatoką Fińską sanatorium Siestroriecka, gdzie powoli przychodził do zdrowia. Zdrowa miejscowość i powietrze morskie przywróciły mu siły. Postanowił nie wyjeżdżać z Leningradu, a osiedlić się tam na stałe.

Po zupełnym wyzdrowieniu zgłosił się do „Rajkomu" w Smolnym Instytucie, gdzie skierowano go dla objęcia stanowiska w koncesji zagranicznej, których w owe czasy, jeszcze kilka istniało na terenie Leningradu. Fabryki koncesyjne różniły się od rządowych tym, że warunki pracy i płacy były w nich wielekroć razy lepsze. Podczas gdy w rządowych kwitło współzawodnictwo, ceny obniżano gwałtownie, to w koncesyjnych pracowano normalnie, a zarobki były o całe 100 proc. wyższe, niż w fabrykach rządowych. Zadaniem Syrczuka — jako człowieka partyjnego — było uświadamianie robotników o wyższości przemysłu sowieckiego nad kapitalistycznym i spowodowanie, aby robotnicy sami wysunęli żądanie likwidacji fabryk koncesyjnych i przejęcia ich przez państwo. Idąc w myśl tych wskazań, Syrczuk dokładał wszelkich starań, aby powierzone mu przez partię zadanie wykonać. Nie szło to jednak łatwo, ponieważ robotnicy znając warunki pracy w fabrykach rządowych, zbytnio się do wywłaszczenia fabrykanta nie kwapili. Wszelako nacisk z góry był tak silny, że dali się w kon-

Wiadomości ze świata

Szanghaj w płomieniach

Przed paru dniami wczesnym rankiem rozpoczął się ogólny odwrót wojsk chińskich w kierunku zachodnim z obszarów, położonych na zachód od międzynarodowej koncesji i na południe od Suczeu. O godz. 9-tej (czasu miejscowego) wkroczyli Japończycy na ul. Hungjao i zajęli znajdujące się tam lotnisko. Wielkie pożary, które wybuchły na południe od Nantao, są dowodem, że wojska chińskie opuściły również obszar, położony na południe od francuskiej koncesji. Chińska kwatera główna potwierdza wiadomość o ogólnym odwrocie swych wojsk.

Wojska chińskie przed opuszczeniem Szanghaju podpaliły, należące do Japończyków fabryki bawełny Coyoda. Korespondent Reutera widział japońskich oficerów i żołnierzy, posuwających się z zachowaniem ostrożności przez uszkodzony most kolejowy Jessfield i przeszukujących okopy, zajęte jeszcze wczoraj przez Chińczyków. Postępowali oni z bronią gotową do strzału, jakkolwiek nieprzyjaciel dawno już opuścił swe pozycje. Chińskie koła wojskowe uważają *odwrót z Szanghaju za przejściową fazę, a nie za koniec wojny.* Skutkiem upadku Szanghaju znaleźli się w niepożądanej sytuacji przebywający tam chińscy urzędnicy, zwłaszcza zaś znajdujący się na czarnej liście Japończyków dyrektor banku chińskiego Tusong i burmistrz miasta Jui. Mieszkańcy Szanghaju odetchnęli z ulgą w nadziei, że z chwilą odwrotu Chińczyków *zakończą się walki.* Miasto jest jednak przepełnione uchodźcami, którzy muszą przygotować się na długotrwałą izolację, będąc ze wszystkich stron otoczonymi przez Japończyków i odciętymi od reszty obszarów Chin.

Zdaniem japońskich kół wojskowych decydujący wpływ na rozwój wypadków na froncie szanghajskim miało lądowanie znacznych sił japońskich w zatoce Hangczeu, na południe od Szanghaju. Wojska japońskie, stojące pod Szanghajem oraz desant w zatoce Hangczeu, zbliżyły się do siebie na odległość 35 klm. W ten sposób powstał na zachód od Szanghaju nowy front japoński, który przebiega na wschód od Liuho nad Jang-Tse przez Kiating i Sung-Kiang, wzdłuż wybrzeża aż do zatoki Hangczeu. Nowy ten front przerywa komunikację kolejową między Szanghajem i Pekinem i odcina największe chińskie miasto portowe od stolicy kraju.



Dżonki chińskie w Szanghaju.

Moralne zwycięstwo obrońców Szanghaju

Szanghaj padł — ale obudził ducha w narodzie chińskim

Wojska japońskie kontrolują obecnie całe miasto Chińskie i otaczające je terytoria.

W kołach chińskich jednakże uważają, iż opór jaki wojska chińskie stawiały w ciągu trzech miesięcy, zanim zostały zmuszone do opuszczenia Szanghaju, **przyczynił się w wielkim stopniu do podniesienia prestiżu międzynarodowego Chin i do podniesienia na duchu narodu chińskiego.**

Według kół chińskich, główny front przesunie się obecnie w kierunku Nankinu. Wojska chińskie przygotowują nowe linie obrony w okolicy jezior. Będą one zmuszone stawić czoło wojskom japońskim w nowych warunkach, gdzie **mniejszą rolę będzie odgrywała ich przewaga liczebna, ale natomiast będą broniły się w korzystniejszych warunkach geograficznych.**

W zachodniej dzielnicy Szanghaju

Korespondent agencji Havasa zwiedził zachodnią dzielnicę Szanghaju, w której w ciągu ostatnich dni rozgrywały się **walki, zakończone druzgocącym zwycięstwem Japończyków.** W całej dzielnicy Hung-Yao wiele domów, należących do cudzoziemców, ucierpiało znacznie od bombardowania.

Ludność cywilna była niemal w całości ewakuowana. Nieliczne grupy wolnych strzelców pozostały jeszcze w tej dzielnicy i od czasu do czasu **rozlegają się wystrzały. Na drogach leży wiele trupów żołnierzy chińskich i ludzi cywilnych.** Wszystko świadczy o pośpiechu, z jakim wycofywali się Chińczycy. Widać porzucone działa, jaszcze artyleryjskie, skrzynie z amunicją i wiele innego materiału wojennego.

Lotnisko Hung-Yao było silnie fortyfikowane. W wielu miejscach poza zasłonami z blachy pancernej umieszczone były gniazda karabinów maszynowych.

Ofiary w koncesji francuskiej

Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, iż w czasie walk chińsko-japońskich 12 listopada **w koncesji francuskiej zostało zabitych 16 osób w tej liczbie korespondent „Daily Telegraphu" Stepens Pembroke, agent policji i czternastu Chińczyków.** Rany odniosło 20 osób — 19 Chińczyków i jeden Francuz.

Korespondent „Paris Soir", Laurens został lekko ranny w twarz.

Zgon Ramsaya Mac Donalda

We wtorek późnym wieczorem nadeszła do Londynu wiadomość o nagłej śmierci b. premiera brytyjskiego **Ramsay Mac Donalda,** który na pokładzie statku pasażerskiego udawał się z córką swoją Sheilą do Ameryki Południowej ze względów zdrowotnych. **Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.**

Wiadomość o śmierci tak popularnego, długoletniego polityka brytyjskiego wywołała w całym kraju wielkie wrażenie. Prasa londyńska przynosi tę wiadomość na naczelnych miejscach, podając szczegółowy przebieg kariery politycznej zmarłego. „Daily Telegraph" pisze, że Mac Donald oddał swemu krajowi niezwykle wielkie przysługi. W chwili przesilenia w roku 1931 wykazał dość odwagi, aby interesy kraju postawić przed interesami partii i swą przyszłość złożyć na ołtarzu sprawy jedności narodowej.

„Daily Express" zaznacza, że jakkolwiek w sprawach politycznych musiał być nastawiony przeciw Mac Donaldowi, to jednak musi podkreślić, że co do jego **umiłowania prawdy, odwagi osobistej i nieposzlakowanego charakteru nie można mieć żadnych wątpliwości.**

Liberalny **„News Chronicle"** pisze, że historia wyda swój sąd dopiero w przyszłości. Co do wielkich walorów osobistych Mac Donalda nie ma jednak żadnych wątpliwości. Być może, że popełniał błędy, ale to jedno jest pewne, że odegrał ważną i cenną rolę w życiu państwowym Wielkiej Brytanii w okresie najbardziej krytycznym.

Organ Partii Pracy **„Daily Herald"** poświęca swemu dawnemu członkowi partyjnemu wiele słów uznania, zauważa jednak, że ostatni okres jego życia można uznać za błąd.

Aresztowanie b. ambasadora Dawtiana

Z Moskwy donoszą, że **odwołany ambasador sowiecki w Warszawie Dawtian popadł w niełaskę Stalina. Miał on podobno utrzymywać ścisłe stosunki z rozstrzelanym swego czasu marszałkiem Tuchaczewskim. Jak słychać, Dawtian został już aresztowany. Miano go aresztować w pociągu zaraz po przekroczeniu granicy polskiej.**

Ambasador Dawtian urodził się w roku 1888 w Armenii. Studia odbył na Uniwersytecie Petersburskim, gdzie zajmował się działalnością polityczną, należąc do socjalnych demokratów. W roku 1907 był aresztowany przez agentów „Ochrany", a w rok potem wyemigrował, udając się do Brukseli, gdzie uczęszczał na politechnikę. Gdy Niemcy wkroczyli do Belgii, został aresztowany i internowany w niemieckich obozach koncentracyjnych. Było to w roku 1915. Wymieniony w r. 1918 opuścił więzienie i udał się do Rosji. Poświęciwszy się karierze dyplomatycznej, doszedł do stanowiska ambasadora sowieckiego w Warszawie, obejmując to stanowisko w r. 1934 po Antonowie Owsiejence. Ambasador Dawtian jest żonaty ze słynną śpiewaczką sowiecką Maksakową.

Krofta o stosunkach polsko-czeskich

Minister spraw zagranicznych dr. Krofta **wygłosił w komisjach spraw zagranicznych** Sejmu i Senatu expose, w którym omówił sytuację międzynarodową i stosunek Czechosłowacji do poszczególnych państw.

Mówiąc o stosunku do Polski minister Krofta powiedział:

„O naszym stosunku do Polski nie mogę powiedzieć nic nowego, chociaż nie został on narnszony głębszymi rozdźwiękami, nie można powiedzieć, by od ostatniego mojego expose stosunek ten się poprawił.

cu przekonać. Ogłosili strajk, żądając przejęcia przez rząd fabryk — co się też i stało. Wkrótce jednak gorżko tego żałowali. Sam Maciej był nie mniej zdumiony, gdy po miesiącu pracy — wszyscy zarobili mniej, a prócz tego wszelkie ulgi dane im przez fabrykanta zostały przez rząd odebrane. Na dobitek złego produktów żywnościowych było w kooperatywach coraz mniej, na pozostałe zaś, ceny nakładano co raz to wyższe. Ze wsi dochodziły nowiny, w które wierzyć nie chciał, jednak po niejakimś czasie doszedł sam do wniosku, że dzieje się źle. Miasto roiło się od zbiegłych ze wsi chłopów, którzy porzucali dobytek i osiedlali się w mieście. Zetknąwszy się z nimi Maciej, usłyszał grozą przejmujące opowiadania. Widział masy włóczących się żebraków sponiewieranych, bezmyślnych, z jakąś niewytłumaczoną zaciętością na twarzy, z jakimś bezgranicznym uporem i z tą niemą rezygnacją chłopu właściwą. Opanował go dziwny żal i ból niewysłowiowy, a krzywdy tej szarej masy wprawiały go w prawdziwą rozpacz. Stanął mu przed oczyma dom rodzinny, wioska ukochana, ojciec i rodzeństwo i pomyślał, że jednak w Polsce nie dałoby się zrobić coś podobnego, bo po prostu wszystkich chłopów trzebaby rozstrzelać, lub wygnać, — ale dokąd? W duszy jego rodzić się począł bunt i nienawiść do wszystkich i do wszystkiego. Komunizm przedstawiał sobie całkiem inaczej. Tymczasem to, na co patrzał, w puch rozbiło dotychczasowe jego poglądy. Zamiast zadowolenia z życia, spostrzegał co raz to większą pustkę. Miejsce szczerej radości, zajęła wyreżyserowana wesołość, zaś miłość i zaufanie osobiste, zastąpiła intryga, nieszczerość, podstęp i zemsta.

Dziesięć już lat minęło od chwili, kiedy Syrczuk wyjechał z rodzinnej wioski. Przeszedł nie mało, widział jeszcze więcej. Spokoju jednak i szczęścia w tej nowej ojczyźnie dotąd nie zaznał, upragnionego zagona własnego, o którym wciąż marzył i chaty nie nie posiadł. Na odwrót, współżycie z klasą pracującą w fabryce utwierdziło go w mniemaniu, że podobne marzenia winien raz na zawsze wybić sobie z głowy. Na zebraniach — na których często bywał, — słyszał mowy i projekty, że należy wszystko upaństwowić, wszystko wszystkim odebrać, aby zupełna równość zapanowała, gdyż tylko wtedy będzie dobrze. Opór wsi należy złamać, a kułaków, podkułaczników i innych „istrebit", wykarczewat, „iskorenit" (zniszczyć, wyplenić, wykorzenić). Jakiś szał ogarnął ludzi, prześcigali się we wzajemnym sobie szkodzeniu, a czym większy niedostatek i nędza narastały, tym szersze masy podlały i nikczemniały, pozbawiając siebie i drugich wszystkiego na rzecz „gosudarstwa" (państwa). Na zebraniach publicznych zamiast radzić nad polepszeniem bytu klasy pracującej, zajmowano się tylko państwem i wodzem narodu. „Gosudarstwo", z „gosudarstwom", „wsio dla Gosudarstwa" — brzmiało bez ustanku, a ponieważ wódz był wyrazicielem tego „gosudarstwa" zaczęto go otaczać czcią boską, piejąc na jego cześć hymny pochwalne i oddając mu hołdy iście bałwochwalcze. Patrząc na to wszystko, Maciej nie mógł tego pojąć. Był i pozostał chłopem, trzeźwym w rachubach, twardym w postanowieniach i gdziekolwiek był, od czarno-fioletowych wód Morza Południowego do Morza Białego, od Siewastopola do Hibinogorska, wszędzie myślał kategoriami swojego stanu. Podczas gdy inni w pijanym obłędzie zachłystywali się „wodzem", zapominając o masach ludu pracującego, podczas gdy hołdy oddawane „wodzowi" doprowadzały wielu do manii prześladowczej w podnoszeniu jego wielkości i zasług dla „gosudarstwa", nie bacząc, że nędza, upadek moralny i zwyrodnienie całych warstw narodu, zatacza coraz szersze kręgi, nie wspominając, że równocześnie z potęgą „gosudarstwa rosła większa niewola jednostki, a obok wielkości „umiłowanego wodza" Stalina system eksploatacji i wyzysku mas pracujących święcił orgie triumfu, on się nigdy nie zapałał, a mówiąc o państwie miał na myśli to morze siermiężnej braci, jej tęsknoty, potrzeby i dążenia. Wódz w jego umyśle, to nie był jakiś boski autorytet, ale wyraziciel pragnień, nadziei i zaspokoiciel potrzeb realnych tej, jak ocean ogromnej, masy chłopskiej i robotniczej. W ten sposób rozumiejąc, Maciej spostrzegł, że dotychczasowe jego poglądy ulegają gwałtownej przemianie. Naukowy komunizm i hasła przez niego głoszone stanęły przed nim w całej swojej nagości, a rozbieżność i przepaść pomiędzy teorią a praktyką, pomiędzy zagadnieniami ustrojowymi, a życiem codziennym, przedstawiły mu się w tak rażącej sprzeczności, wywołując w trzeźwym chłopskim umyśle tyle refleksji i zastrzeżeń, że w końcu z całej idei, z takim uporem przez różnych teoretyków głoszonej nic w jego duszy nie pozostało, prócz garści pustych frazesów, nierealnych poczynań i niedających się spełnić tęsknot i marzeń. Z rozwojem pięciolatki, z pogłębianiem się coraz większym kryzysu żywnościowego, z postępującą dyktaturą partii, wątpliwości w umyśle jego wzmagały się z każdym dniem, a niespodziewane wypadki wprowadziły prawdziwy przełom w jego poglądach i zamiarach. Pierwszym był ten, że zdradzony i opuszczony przez żonę został sam jak palec. Drugi, że los postawił na jego drodze człowieka, który wątpliwości jego pogłębił, ukazując mu błędne pojmowanie dotychczasowych teoryj i ich nierealność w życiu.

Do Leningradu przyjechał Anglik, nazwiskiem Kucharson, który za czyny komunistyczne skazany został w Anglii na... cztery tygodnie aresztu. Dla człowieka wolnego była to kara tak surowa, że postanowił uciekać do Z. S. S. R., aby „w państwie prawdziwej swobody proletariackiej" wypocząć „po nagonce burżuazyjnej policji", a nawet się i osiedlić **na stałe.**

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(306)

— Lecz wyjdę stąd dopiero wieczorem, lub pojutrze. Nie zapomnij, iż jutro minie siódmy dzień mego pobytu tutaj i z Czao-ping przyniosą mi nowy zapas żywności. Nie możemy dopuścić do tego, by pościg deptał nam po piętach. Zato jeśli wyjdę po odejściu strażników, zdobędziemy pewność, że moją ucieczkę odkryją dopiero za tydzień. A wtedy... ho, ho, wtedy będę już bardzo daleko stąd...

Taką rozmowę toczyła dziś rano z Turrutem, zjadła kilka bananów i położyła się spać.

Wtem obudził ją bek owcy. Nie! To raczej trąbka samochodowa! Zelektryzowana Zosia zerwała się z pryczy, przeniosła skrzynię pod środkowe okienko, weszła na nią, wyjrzała. U stóp wieży stało jedno z aut Bahadura, obok jego szofer, Chińczyk, a bliżej czyżby Niszi?

— Niszi jest moim bratem! — wyjaśnił tamten w odpowiedzi na jej radosny okrzyk. — Mnie na imię: Prakasz!

Prakasz! Zmienił się bardzo, lecz ileż to lat upłynęło od pamiętnej nocy w kalkuckiej willi Roberta...

Tymczasem Prakasz zaczął mówić. Wraca do Czao-ping, wezwany przez matkę, od szofera dowiedział się, że wuj kazał zamurować swoją żonę tutaj, co on, Prakasz, uważa za nieludzkie okrucieństwo.

— Bez względu na to, za co panią tak ukarano, będzie...

— Za to, że ujęłam się za swoją córką, — wtrąciła, — którą radża bez mojej wiedzy posłał jakiemuś dzikusowi. Dziewięcioletnią córkę!

— Odnajdę ją i zwrócę pani! Zawsze byłem przeciwnikiem małżeństw, zawieranych u nas pomiędzy małoletnimi. A jutro przyszlę tu murarzy, którzy panią oswobodzą z tej kamiennej klatki.

— I co? — dopytywała nieufnie. — Co chcecie ze mną zrobić?

— Przywrócić pani wolność, należną każdemu człowiekowi. Będzie pani mogła zostać w Czao-ping, lub odjechać dokądkolwiek, jak pani woli.

— A moje dziecko?

— Oczywiście również, gdyż opieka nad niem należy teraz do pani.

— Czy pan mnie nie zwodzi? — wyrwało się jej bezwiednie, gdyż w głosie i spojrzeniach Prakasza nie było ani krzty fałszu.

Żachnął się, dotknięty takiem posądzeniem i przysiągł na życie matki, że ma szczery zamiar wprowadzić w czyn swoje słowa, że uważa za pierwszy obowiązek naprawienia krzywd, jakie Bahadur komukolwiek wyrządził. Wkońcu dodał, iż wolałby uwolnić ją już dzisiaj, lecz wieczór nadchodzi, a niewiadomo, czy murarze będą mogli pracować pociemku.

— O, tak! — zawołała wesoło. — Mój murarz tylko nocami...

— Uchum, chum, chum! — zakasłał ktoś srogim basem.

— O wilku mowa, a wilk... Hej, Turrut, wyłaź z swojej nory. Ci ludzie, to przyjaciele, bądź spokojny.

Olbrzym wysunął się z kępy krzaków, potrząsając „zachęcająco" maczugą, gotów zdzielić nią przez łeb każdego, na jedno skinienie swej rani.

— Turrut, pokaż panu nasza dziurę!

— Rani, rani, jakaś ty lekkomyślna! — mruczał niezadowolony.

— Ależ wyłom jest prawie gotowy! — rzekł Prakasz, obejrzawszy ów „tunel". — No, wobec tego zaczekam tu, dopóki on nie skończy roboty i zabiorę panią z sobą! — dodał schodząc po drabinie.

Zabawiał Zosię rozmową o ostatnich wypadkach w Indiach a tymczasem Turrut przy pomocy szofera rozszerzał dziurę w przyspieszonem tempie, gdyż nie potrzebował krępować się teraz, że hałasy zwabią tu kogoś.

— Spieszcie się, słońce zajdzie niebawem! — przynaglała ich Zosia.

W pół godziny później siedziała już w aucie obok Prakasza, zato Turrut nie dał się namówić na przejażdżkę „śmierdzącym wozem bez koni", wołał biec za samochodem, który zresztą wlókł się narazie, gdyż ten odcinek drogi był chyba najgorszy.

Radość odmłodziła Zosię, wzruszenie zabarwiło jej twarz rumieńcem i nagle wydało się Prakaszowi, że tę kobietę już gdzieś widział.

— W Kalkucie, niemal dziesięć lat temu! — przypomniała mu. — Pan miał gorączkę... przyniosłam szklankę wody... pan nazwał mnie Mayą i...

— To pani?!

— Musiałam zmienić się bardzo, skoro...

— Nie wiem, nie wiem, może bardzo, może nic... Pani obraz zatarł się w mej pamięci, ale... hm, więc to pani!

Przyglądał się Zosi tak długo i natrętnie, że zaczęło ją to niepokoić.

— Czy wie pani, — spytał wreszcie z nieokreślonym uśmiechem, — że ja wtedy nazajutrz zakochałem się w pani?

Zosia lekko pobladła.

— Tegoby tylko brakowało, — pomyślała — by po Bahadurze jego siostrzeniec zaczął mnie prześladować swoją miłością.

— I dziwi się pan teraz, jak mogło do tego dojść? — odparła z wymuszoną żartobliwością. — Ma pan rację zupełną; urodą nie odznaczałam się nigdy! — wmawiała w niego skwapliwie. — A już najmniej obecnie.

— O, przeciwnie! — zaprotestował żywo.

— Roztyłam się okropnie, czy pan nie widzi tego?

— Bynajmniej nie okropnie, tylko trochę. Jak na gust hinduski powinna pani być znacznie tęższa... Lecz pomijając kwestję tuszy, stwierdzam, że jest pani kobietą bardzo piękną. I nie dziwię się dziś wcale, iż straciłem dla pani głowę.

— Ale odzyskał ją pan, dzięki Bogu.

— Powiadają, że pierwsza miłość jest najsilniejsza...

Zosi zrobiło się gorąco.

— Och, czemuż mu zaufałam? — żałowała teraz. — Trzeba było pozostać w wieży jeszcze przez dobę i uciekać z Turrutem wprost do Fortu Makum.

Uświadomiwszy sobie, że przecież wraca do Czao-ping, że w związku ze zwierzeniami Prakasza czekają ją może nowe komplikacje, omal nie wpadła w rozpacz.

— Tak powiadają, — ciągnął dalej Prakasz, nie spuszczając z oka swej towarzyszki — a przysłowia zwykle mówią prawdę. Patrząc na panią, czuję, że ogarnia mnie dziwna tkliwość, że niewypowiedzianą rozkosz dałyby mi pani pocałunki. Że przy pani boku znalazłbym szczęście i... i właśnie dlatego proszę gorąco, aby pani...

— Boże. Boże, Boże! — wyszeptała pobladłemi wargami.

— ...aby pani jaknajprędzej wyjechała z Czao-ping!

Zosia nie wierzyła swoim uszom. Zaskoczona tak nieoczekiwanem zakończeniem tych zwierzeń, zerknęła nieufnie na Prakasza, lecz ów już nie patrzał na nią. Poważny, skupiony, mówił właśnie... lub raczej, myślał głośno:

— Nie chcę, nie mam prawa w dzisiejszej sytuacji Indyj tracić swej energji na walkę z pokusą tak niską jak pożądanie kobiety. I nie wolno mi myśleć o osobistem szczęściu w chwili, gdy miljony moich braci... Och, bardzo przepraszam, jeżeli uraziłem pani miłość własną...

— Nie, panie Prakaszu! — odparła wzruszona. — Uraziłby pan moją dumę tylko w tym wypadku, gdyby pan usiłował pójść w ślady Bahadura, którego okrucieństwo i nikczemność...

— O zmarłych, — przerwał jej — nie należy mówić źle, tak powiadacie wy, biali! Wiem, że brat mojej matki skrzywdził panią ciężko, ale czy pani nie zawiniła także? „Więcej oczekuję od ciemiężonych, niż od ciemiężców!"

Poznała odrazu ten często cytat artykułów Gandhiego i przytoczyła inny wyimek:

— „Najsłabsza kobieta potrafi obronić swoją cześć; wystarczy umieć umrzeć!" Tak, ale ja nie chciałam umrzeć przez wzgląd na moje dziecko.

— Pani zna słowa Mahatmy?! — ucieszył się Prakasz. — Więc aż tutaj one dotarły? Musi to pani powtórzyć temu sceptykowi, który podczas ostatniej rozmowy ze mną upierał się, że Gandhiego nie znają za Gangesem. Powie mu to pani?

— Chętnie, ale przecież nie znam tego, jak pan go nazwał, sceptyka.

— Nie zna pani Roberta Wilkinsa?! Eeee, nie mnie to mówić. A swoją drogą nieładnie pani postąpiła sobie z tym chłopcem.

— Jaaa?!

— Oczywiście, że pani. Wyjechała pani z Kalkuty bez słowa pożegnania, bez podania przyszłego adresu, nie dała pani znaku życia przez...

— Kłamstwo! — wtrąciła oburzona. — Pisałam do Roberta kilka razy, doniosłam mu o tragicznej śmierci mojego brata, błagałam o ratunek, a on nic, ani słowa! Zato jego małżonka przysłała mi depesze, w której...

— Przepraszam, pani powiedziała: „małżonka". Czyja małżonka?

— Rozumie się, Roberta, toć o nim mowa...

— Tu zaszło jakieś nieporozumienie. Robert nie był nigdy żonatym.

— Cooo?!

— Ręczę za to, że nie!

— Więc któż wysłał ów telegram do mnie?

— Ha, zapewne ktoś, komu zależało na tem, by was rozłączyć!

— Już wiem! — krzyknęła. — Ojciec Roberta!

— Nie, nie! Pułkownik Wilkins zapewnił syna słowem honoru, że nie miał nic wspólnego z tajemniczem zniknięciem pani i że nie wie, dokąd pani wyjechała z Kalkuty. Co więcej, stary Wilkins szukał pani, gdy Robert z rozpaczy po stracie pani, zgłosił się na front, choć...

— Z rozpaczy po... Czy ja śnię?!

— ...chociaż dzięki protekcji papy mógł przez całą wojnę siedzieć bezpiecznie w Indjach. Pułkownik sądził, iż tylko pani zdołałaby powstrzymać jego syna od wyjazdu na plac boju...

— Skądże pan wie o tem wszystkiem?!

— Z najlepszego źródła, gdyż od Roberta. Rozmawialiśmy o tych sprawach bardzo obszernie w Paryżu, jak również później, w Bombaju.

— I Robert nic panu nie wspomniał o moich listach?

— Nie dostał od pani ani znaku życia, powtarzam... Czy pani owe listy osobiście wrzucała do skrzynki?

Zanim zdążyła odpowiedzieć, auto minęło ostatni zakręt drogi, a szofer zahamował gwałtownie.

— Sahib, patrz, patrz! — zawołał, odwróciwszy się do Prakasza.

Spojrzeli. W odległości dwustu kroków wznosił się dobrze im znany pałac radży Pagan, lecz jakże dziś żałośnie wyglądał.

Dalszy ciąg nastąpi.

W kilku wierszach

— W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbywa się proces poety Stanisława Miłaszewskiego z firmą „Pocisk". Miłaszewskiego przejechał samochód „Pocisku", wskutek czego poeta doznał ciężkich obrażeń. Miłaszewski żąda odszkodowania w wys. 55.000 zł.

— Grecko - katolicki biskup stanisławowski ks. Chomyszyn, ogłosił orędzie do podległego mu duchowieństwa, twierdząc, że „świeccy patrioci" opanowali sytuację i nie pozwalają cerkwi zakładać swych towarzystw i organizacji. Jest to skandal, że ogół duchowieństwa grecko - katolickiego stoi pod dyktaturą świeckich demagogów".

— W lokalu werbunkowym marynarki angielskiej w Belfaście wybuchła bomba, niszcząc całkowicie urządzenie wewnętrzne i liczne dokumenty.

— W najbliższy czwartek na pokładzie „Aquitanii" odpłynie z Ameryki do Anglii transport złota wartości 5 milionów dolarów.

— W sobotę z polecenia Komisarjatu Rządu skonfiskowano w księgarni zakładu narodowego im. Ossolińskich „Ossolineum" w drukarni „Społecznej", oraz we wszystkich księgarniach warszawskich książkę pt. „Hiszpania bohaterska", której autorem jest Jędrzej Giertych.

— Na skutek odkrycia złóż ropy naftowej na głębokości 150 metrów na pionierskim pierwszym szybie „Nadzieja" w Starej Wsi za Grybowem w pow. Nowosądeckim, katolicka spółka naftowa z Gorlic zakontraktowała cały obszar Starej Wsi.

— W Niemczech aresztowano 10-ciu pastorów ewangelickich. Liczba aresztowanych duchownych dochodzi obecnie do 95. Przewidywane są nowe aresztowania. Wszystkim aresztowanym zarzuca się zbrodnię zdrady stanu.

— W Monachium odbyło się otwarcie wystawy pod nazwą „Wieczny Żyd". Przemówienia wygłosili Juljusz Streicher i minister propagandy Goebbels.

— W Spezia (Włochy) spuszczono na wodę łódź podwodną z t. zw. serji etiopskiej. Łódź otrzymała nazwę „Neghelli".

— W stoczni w Malmoe spuszczono na wodę najnowszą szwedzką łódź podwodną. Łódź otrzymała nazwę „Sjoeiejonet".

— Podczas poszukiwań morderców dwóch żołnierzy angielskich, zabitych w ciągu ostatnich dni w Palestynie, wynikło krwawe starcie w m. Siloan. Dwóch Arabów jest zabitych, zaś 17 rannych. Większość mieszkańców uciekła w góry.

— W Paryżu odbyło się posiedzenie rady ministrów. Premier Chantemps przedłożył do podpisu prezydenta republiki dekret, zwołujący Izby na wtorek dn. 16 bm. Min. Delbos zreferował sytuację międzynarodową oraz przebieg konferencji 9 mocarstw w Brukseli.

— Estoński minister gospodarki Selter wyjeżdża w dniu 15 bm. z oficjalną wizytą do Warszawy, celem rewizytowania ministra Romana.

— Ogólna ilość mieszkańców wysp japońskich obliczana jest obecnie na 71.252.800 czyli o 994.600 więcej niż w roku zeszłym.

— Przed specjalnym trybunałem w Tokio rozpoczął się proces członków stowarzyszenia Shimpeitai (Boski Legion), oskarżonych o przygotowywanie buntu. Spiskowcy zamierzali stworzyć nadzwyczajny rząd w celu przeprowadzenia swych zadań. Cel swój chcieli osiągnąć zrzucając bomby z samolotów na rezydencję premiera, w chwili gdy odbywało się tam posiedzenie gabinetu oraz na zabudowania, w których mieściła się komenda policji. Plan ten został udaremniony przez aresztowanie spiskowców.

— Po poświęceniu pomnika Mermoza w Neuilly doszło do ostrego starcia między członkami „Action Francaise" i zwolennikami płk. de la Rocque. W czasie zajść wiele osób zostało zranionych. Policja dokonała licznych aresztowań.

— Król Borys bułgarski z małżonką i księżniczką Marją odjechali z Londynu do Paryża, żegnani przez Vansittarta, ambasadora Corbina, Grandiego i przedstawicieli poselstwa greckiego.

Balon przyczyną licznych wypadków

Wskutek silnej wichury zerwał się z uwięzi na aerodromie w Mayston **balon sferyczny i został uniesiony w kierunku wybrzeży francuskich.** Balon lecąc nad departamentem Pas de Calais zaczepił zwisającym drucianym kablem o przewody wysokiego napięcia, powodując tym w szeregu miejscowości krótkie spięcia.

Między innymi w Boulogne sour Mer **wybuchł z tego powodu pożar a w całym mieście i okolicy zgasło światło.** Balon opadł na terenie departamentu Nord.

Wylewy na Węgrzech

W wyniku kilkudniowych ulewnych deszczów **rzeki w północnych Węgrzech wystąpiły z brzegów, zalewając kilka wsi.**

Największe zniszczenie spowodował wylew rzeki Sajo w okolicy Miskolczu.

Wieś Het stoi pod wodą. Kilkanaście domów zawaliło się. Mieszkańcy wsi schronili się na pobliskie wzgórza.

W kilku miejscach woda uszkodziła tory kolejowe i drogi, powodując przerwy w komunikacji.

ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Żywienie koni roboczych

Czasy, gdy konie żywiono wyłącznie owsem i sianem, należą do dalszej przeszłości i rolnicy wynajdują coraz to nowe sposoby żywienia swych koni roboczych, zmierzając do potanienia ich utrzymania.

Wpadła mi niedawno w ręce broszurka, napisana przez jednego z zapalonych koniarzy, z której dowiaduję się, że jakoby żyto jest dla konia paszą bez wartości. Tymczasem przeciętny rolnik uważa żyto moczone lub śrutowane za paszę dla konia znakomitą, bo rzeczywiście dającą siłę oraz dobry wygląd. Gorsze jest tylko to, że żyto może być paszą zbyt drogą i dlatego trzeba szukać pasz tańszych.

W szerokiej praktyce rolniczej wszystkie śrutowane, czy w całości zboża, a więc owies, jęczmień i żyto, uważane są za równoznacznej wartości pasze, ale w czasach obecnych stosowane są przeważnie tylko jako dodatek do paszy głównej, a mianowicie ziemniaków. Zwłaszcza duże znaczenie mieć może spasanie końmi ziemniaków w takim roku, jak obecny, gdy w licznych okolicach kraju brakuje zboża, a są dobre zbiory ziemniaków. Ziemniaki muszą więc w dużej mierze zastąpić chleb dla ludzi, a tym bardziej obrok dla koni.

Ziemniaki spasa się końmi w trzech postaciach: 1) surowe, 2) parowane lub gotowane, 3) pieczone. Z tych trzech postaci najpożywniejsze są ziemniaki surowe, ale jednocześnie są one dla zdrowia koni najniebezpieczniejsze.

Praktyka wykazuje, że nie należy spasać koniem na dobę więcej, jak 10 kg. surowych ziemniaków, zadawanych w dwóch lub trzech posiłkach.

To samo długoletnie doświadczenie sprawiło, że dziś w zachodniej Polsce głównie spasa się ziemniaki moczone. Robi się to w ten sposób, że nasypuje się codziennie na dobę odpowiednią ilość ziemniaków, a następnie wyważonymi miarkami wybiera i zadaje koniom. Moczenie to wypłukuje z ziemniaków truciznę, zwaną solaniną i opłukuje je z ziemi i piasku. Ziemniaki surowe zadaje się całe. Do parowania, gotowania czy pieczenia należy ziemniaki również dokładnie myć. Pozostałą od gotowania wodę należy wylewać, gdyż zawiera ona w sobie dużo trującej solaniny.

Następnie należy ziemniaki po wysypaniu z garnka, parnika czy piekarnika dokładnie pognieść. Nie wolno zadawać koniom ani ziemniaków gorących, ani też bardzo zimnych, ani wreszcie skwaśniałych. Do ziemniaków dodaje się długą sieczkę, rżniętą na dwa rzezaki. Karma ta musi stanowić gęstą papkę, a nigdy zupę.

Ziemniaków parowych nie należy spasać średnim koniem na dobę więcej, jak 15 kg. Rolnicy niemieccy końmi ciężkimi spasają po 18 kg. i więcej.

Co się tyczy wartości odżywczej ziemniaków, to w stanie surowym na kilogram zboża należy liczyć 4 kg. ziemniaków surowych, lub 3 kg. 600 gr. ziemniaków parowanych, czy pieczonych; ale te 3 kg. 600 gr. ziemniaków parowanych uzyskuje się po uparowaniu 4 i pół kg. surowych! A przecież opał też coś kosztuje.

Należy pamiętać, że podane wartości odżywcze ziemniaków mają miejsce wtedy tylko, gdy ziemniaki spasane są jednocześnie ze zbożem. Tutaj ma zwłaszcza ogromne znaczenie dodatek śruty owsianej.

Na przykład zamiast 4 kg. owsa dać można 1 i pół kg. owsa i 10 kg. ziemniaków surowych, lub 1 i pół kg. śruty owsianej i 9 kg. ziemniaków parowanych.

Bardzo dobrym dodatkiem do ziemniaków są śruty z grochu i bobiku, których wystarczy o połowę mniej, niż zboża.

Dobrym dodatkiem do paszy końskiej jest też marchew pastewna, której nie powinno się jednak spasać więcej, jak 10 kg. na sztukę i dobę. A trzeba wiedzieć, że również buraki, a nawet i brukiew mogą koniom służyć za paszę, których również nie powinno się dawać więcej jak 10 kg. na dobę i sztukę. Pasze te muszą być dokładnie myte i niezbyt zimne.

W ostatnich czasach duże znaczenie jako pasza końska zyskuje sobie cukier pastewny. W skład tej paszy wchodzi na każde 100 kg. cukru 5 kg. soli bydlęcej, 3 kg. lnianego kuchu i 1 i pół kg. węgla drzewnego. Jeden kg. cukru pastewnego ma wartość odżywczą 3 kg. owsa. Jest to pasza tak dobra i tak szybko poprawia wygląd konia i podnosi jego siły, że znalazła uznanie nawet na kresach, gdzie daleko do źródeł nabycia tego produktu, to jest do fabryk cukru. Paszy tej spasać można do 1 kg. dziennie na konia.

(**„Przewodnik Gospodarski"**).

Układanie drobiu

Po ubiciu i sprawieniu drobiu przystępujemy do dresowania — układania drobiu. I tu również rozporządzamy kilkoma sposobami. Podczas dresowania zależy nam na osiągnięciu możliwie zaokrąglonego kształtu. Do tego posłuży nam korytko metrowej długości i 15 cm. głębokości w którym sztuki ułożone i pozostawione w chłodnym miejscu na noc przybiorą pożądany kształt. Można też na desce ułożyć zabite sztuki mostkami do góry, z nóżkami ściśle przylegającymi do tułowia; na rząd ułożonych sztuk kładziemy z wierzchu drugą deskę i przyciskamy ciężarem. W tym wypadku mostek zostaje lekko wciśnięty, co nadaje sztuce wygląd kulisty.

Zakładanie nóg i skrzydeł praktykuje się również kilkoma sposobami, a mianowicie: 1) skrzydła jak normalnie, nogi podgięte i przywarte w pozycji kucznej, 2) nogi podgięte pod skrzydła. Drób musi stężeć w pozycji przez nas nadanej, dlatego też po dresowaniu pozostawiamy go w miejscu chłodnym.

Przy pakowaniu stosujemy drewniane skrzynki, lub też na bliskie dystanse płaskie kosze łubiane, układając sztuki w dwa rzędy, jedną warstwą. Opakowany drób winien wyglądać apetycznie, dlatego też głowy należy owinąć papierem pergaminowym, a układając w rzędach, dobierać sztuki jednego kształtu, wagi, jednolitego koloru nóg i skóry. Indyki i kury układa-[illegible] piersią do góry, pozostały drób piersią w [illegible]. Głowy podginamy pod skrzydło, lub też po[illegible]awiamy wyciągnięte. Tak przygotowany [illegible]h nie może spotkać się z zarzutami przykry[illegible] dla hodowcy i osiągnie należytą cenę.

Nawożenie sadu

Rolnik, chcąc otrzymać wysoki plon uprawianego ziemiopłodu, musi oprócz mechanicznej obróbki gleby zapewnić jej odpowiednią ilość składników pokarmowych, bez których żadna roślina obejść się nie może. Tymczasem od sadu żąda się, aby nie tylko rósł i owocował „sam", ale częstokroć aby jeszcze wydał trawę, rosnącą między drzewami. A jeżeli sad wymaganiom tym nie odpowiada, to mówi się, że się nie opłaca, wobec czego sadów zakładać nie warto.

Nie twierdzimy, że wszyscy rolnicy tak myślą, ale nie ulega wątpliwości, że nie brak i takich, co chcą coś mieć z niczego. A tymczasem z próżnego i Salomon nie naleje. W artykuliku niniejszym omówimy w paru słowach, co jest potrzebne dla obfitego owocowania sadu.

Przede wszystkim ziemia w sadzie powinna być utrzymana czysto, w stanie pulchnym. Odpowiada to najlepiej t. zw. czarnemu ugorowi. Obecnie więc należy dać głęboką zimową orkę. Orać ostrożnie, aby orczykami nie kaleczyć pni, czego zwłaszcza drzewa pestkowe nie znoszą. Trawa w sadzie cierpiana być nie powinna pod żadnym pozorem. Korzenie trawy zbite jak pilśń nie dopuszczą do korzeni drzew ani powietrza, ani zwłaszcza wody, lecz wypijają ją nawet do dużym deszczu zanim zdąży dojść do korzeni drzewa.

Następnie trzeba drzewa nawozić, to znaczy zapewnić im pewną ilość składników pokarmowych, a więc azotu, fosforu i potasu, a pestkowym (śliwom, czereśniom, wiśniom, brzoskwiniom) również i wapna. Jeżeli rolnik posiada dużo obornika, to nawożenie nim będzie bardzo pożyteczne. W roku bieżącym przy braku słomy będzie to zapewne trudne, w takim razie obornik wypadnie zastąpić nawozami sztucznymi.

Przy nawożeniu kierujemy się tym, **że korzenie** drzew sięgają dalej niż gałęzie ich koron. Przy tym korzonki chwytne znajdują się nie przy pniu, lecz właśnie na obwodzie. Nawozić więc trzeba ziemię, znajdującą się w pewnej odległości od pnia. **Azot można dawać w postaci azotniaku, który jest stosunkowo najtańszy. Stosować go należy na wiosnę, gdy rozpoczyna się wegetacja drzewa.** W jesieni azot może wywołać niepożądany wzrost drzewa i przemarzanie w zimie. Azotniaku dajemy około 200—300 kg. na 1 ha. Jeżeli gleba jest urodzajem lub gdy zawiera już azot, to dawkę azotu trzeba zmniejszyć, gdyż owoce przy przenawożeniu gleby azotem źle się przechowują.

Fosfor można dawać w każdej porze, zarówno na wiosnę, jak w jesieni. Drzewa wymagają tego składnika mniej, przeto 100—150 kg. na 1 ha w zupełności wystarcza. Jeżeli stosujemy superfosfat to ilość tę dajemy w 2—3 dawkach.

Wszystkie drzewa owocowe wymagają dużo potasu, który sprzyja otrzymywaniu owoców ładnie zabarwionych, dobrych w smaku, lepiej się przechowujących. Z tego względu dajemy około 300 kg. soli potasowej 20 proc. na 1 ha lub podwójną ilość kanitu. Stosować można na wiosnę lub na jesieni (zwłaszcza jeżeli dajemy kainit).

Po co takie zarządzenie

Dobrodziejstwem dla gospodarstw małych rodzin i osób samotnych była detaliczna sprzedać targowo-jatkowa mięsa, drobiu, królików i zajęcy. Obecnie ukazało się zarządzenie władz administracyjnych, znoszące ten system sprzedaży. Na targowiskach i w halach można kupić już tylko całą gęś opierzoną, całego królika, lub zająca w skórze, których oprawianie stanowi dodatkowy, spory, a zbyteczny kłopot dla gospodyń, szczególnie zaś dla małych gospodarstw domowych. Do tego dochodzi podrożenie towaru (pierze i skóra). W ten sposób pozbawiono ludność biedniejszą możności kupienia kawałka gęsiny, czy zająca. Nie mogąc sobie pozwolić na kupno całej gęsi z pierzem, czy całego zająca ze skórą zamiast kupowanych dotychczas części zabitego zwierzęcia, sporo ludzi będzie musiało wyrzec się — w pełnym sezonie na ten towar — smaku gęsiny i zajęczyny. Czy to ma być „dobrodziejstwem" dla tych ludzi? Kto i po co wydaje takie zarządzenia?

Zasady chowu królików
— wybór rasy

Wybór rasy jest związany z jednym z czterech rodzajów hodowli. 1) **Hodowla gospodarska,** do której najlepiej nadają się ustalone pod względem maści futerka lub przy mięsnym kierunku — rasy szybko rozwijające się i dające smaczne mięso w wielkiej ilości, a nie wymagające nadzwyczajnej pielęgnacji. 2) **Amatorska,** przy której decyduje zwykle jedynie upodobanie hodowcy, nie liczącego się z kosztami. 3) **Przemysłowa,** mająca w naszych warunkach słabe widoki powodzenia. 4) **Zawodowa,** przy której decyduje łatwość zbytu na wyprodukowany cenny materiał hodowlany. W mniejszym stopniu wpływa na wybór rasy zamożność gospodarstwa, ponieważ z uwagi na prymitywność urządzeń stajennych oraz żywienia może się zająć hodowlą królików z pożytkiem dla siebie nawet najmniejsze gospodarstwo, zwłaszcza, że przy parze samic można dochować się w ciągu roku 40—50 sztuk potomstwa.



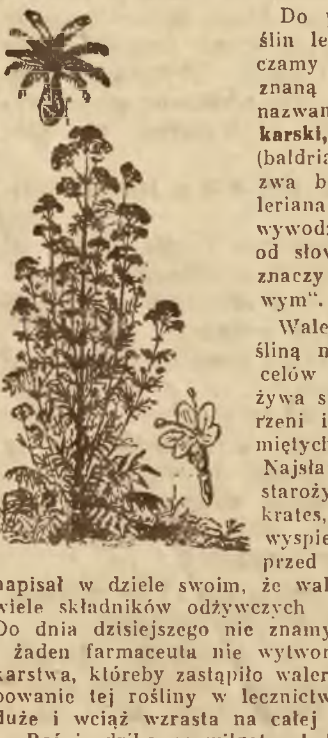
Angielski srokacz



Francuski żółty srebrniak

GERARD KMIOTEK, MYSŁOWICE

Waleriana (kozłek lekarski)



Do pierwszych roślin lekarskich zaliczamy walerianę, — znaną również pod nazwami: **kozłek lekarski, bieldrzan** — (baldrian) a jej nazwa botaniczna „Valeriana officinalis" wywodzi się z łaciny od słowa **„valere"**, to znaczy „być zdrowym".

Waleriana jest rośliną miododajną. Do celów leczniczych używa się 2-letnich korzeni i to od niepamiętych już czasów. Najsławniejszy lekarz starożytności Hippokrates, urodzony na wyspie Kos w r. 460 przed Chrystusem, napisał w dziele swoim, że waleriana posiada wiele składników odżywczych i leczniczych. Do dnia dzisiejszego nie znamy innej rośliny i żaden farmaceuta nie wytworzył jeszcze lekarstwa, któreby zastąpiło walerianę. Zapotrzebowanie tej rośliny w lecznictwie jest bardzo duże i wciąż wzrasta na całej kuli ziemskiej

Rośnie dziko na wilgotnych łąkach w zarośłach, na zrębach, po rowach przydrożnych pastwiskach i na zboczach skalistych gór w całej Europie, Azji Mniejszej, na Sybirze i w Japonii. Korzeń ma walcowaty około 5 cm. długi, 2—3 cm. gruby, koloru szaro-brunatnego albo brunatno-żółtego. Łodyga wyrasta w drugim roku do 1,50 mtr. wysokości, jest silna i wewnątrz pusta. Liście ma długie, naprzeciwległe, dolne na ogonkach nieco owłosionych, wyższe siedzące pojedynczo przy samej łodydze. Kwiaty są drobne, koloru różowo-cielistego lub białego. Są osadzone w obszernych wiechach. Kwitnie od czerwca do września.

Najwięcej waleriany do celów leczniczych dostarczają plantacje w Turyngii (około 50 hektarów), Bawarii (35 hektarów), na Węgrzech, w Belgii (około 30 hektarów), a mniejsze uprawy w Holandii, Francji, Anglii, Szwecj, Japonii i Ameryce.

Główne korzenie i odrostki korzeniowe t. zw. kłącze są w lecznictwie i w handlu we wszystkich krajach poszukiwane w jak największych ilościach. Zapotrzebowanie bowiem tego surowca jest bardzo duże i przetwórnie dobrze zań płacą.

Z korzeni dla celów farmaceutycznych przyrządza się tynkturę, olejek, ekstrakt, likiery, wody do kąpieli, esencje bromowo-żelazo-baldrianowe, syrop i wino. Leki, sporządzone z waleriany, działają uspokajająco na układ nerwowy, przeciwkurczowo i pobudzająco. W lecznictwie domowym figuruje pod nazwą „cudowne lekarstwo całego świata" i sporządza się je z korzeni w postaci naparu, nalewki spirytusowej, proszku jako domieszkę do różnych herbat ziołowych. Ksiądz Sebastian Kneipp w swoim dziele lekarskim powiada, że waleriana, używana przez dłuższy czas, wpływa mimo swych walorów leczniczych niekorzystnie na trawienie. Dlatego też należy jej używać bardzo oględnie w małych dawkach, najwyżej dwa razy dziennie w ilości do 10 gramów.

Pożyteczna nowość

W tych dniach wyszła z druku niezmiernie pożyteczna książka pióra znanego pioniera jedwabnictwa naturalnego w Polsce p. Leona Wawrzkiewicza pt. **„Najnowszy Przewodnik dla Hodowcy morwy i jedwabników".**

Autor z znaną fachowością zaznajamia czytelnika z nowym systemem uprawy morwy i hodowli jedwabników, pokazuje w barwnych obrazach obie hodowle i wyczerpująco podaje praktyczne informacje. Autorowi należy się zasłużone uznanie za tak cenne wzbogacenie literatury jedwabniczej oryginalną i świetnie przemyślaną książką, która w dobie obecnego kryzysu ekonomicznego wskazuje nową a niezawodną drogę do osiągnięcia pracy i dobrobytu.

Wobec wzmagającego się ruchu jedwabniczego i budowy przetwórni w naszym kraju wzmiankowana książka jest niezbędnym podręcznikiem dla wszystkich hodowców morwy i jedwabników.

Nabyć ją można po przystępnej cenie u nakładcy: Stanisława Mienkina w Krakowie, ul. Idzikowskiego 2 i w wszystkich księgarniach kraju.

Brukiew za jarzynę

Ku wiośnie, gdy jarzyn w piwnicy i na targach coraz mniej, można z niezbyt lubianej brukwi zrobić bardzo smaczne danie. Nie bardzo duże, niewłókniste brukwie obrać, ugotować na miękko w osolonym wrzątku, odlać, ostudzić. Pokrajać na cząstki, jak pomarańcze. Ułożyć na posmarowanym masłem, metalowym półmisku w taki sposób, aby jeden kawałek nieco na drugi zachodził, skropić obficie masłem, posypać cukrem i wstawić na kilka minut do bardzo gorącego pieca. Chodzi o to, aby cukier z masłem możliwie prędko się zrumienił.

Drugi sposób smacznego przyrządzenia brukwi jest następujący. Niewłóknistą brukiew obrać i pokrajać w kawałki, rozmiaru sporego włoskiego orzecha. Ułożyć obok duszącej się pieczeni wołowej lub wieprzowej i dusić razem, podlewając sosem z tej pieczeni. Brukiew ładnie się zrumieni i w niczem nie będzie przypominała mdłego smaku tej jarzyny gotowanej i zasmażonej mąką.

Polska Długoucha

Polska wielka długoucha świnia pochodzi od dzika północno-europejskiego, a charakteryzuje się długą, wąską, prostolinijną głową o silnym ryju oraz długich, sztywnych, lekko ku przodowi pochylonych, blisko siebie stojących uszach, skóra pokryta prostą, gęstą szczeciną, która na grzbiecie tworzy rodzaju grzywy, maść rozmaita: biało-żółta, brązowa, niekiedy czarna. Świnia ta dojrzewa późno osiągając wagę 350—400 kg.

Płodność 10 do 18 sztuk w miocie. Świnia ta jest bardzo odporna na zmienne wpływy klimatyczne i wysoce niewybredna, może przebywać dniem i nocą na pastwisku od wczesnej wiosny do późnej jesieni i żywić się po lasach, opasowa daje jędrną słoninę i suche mięso, nadające się do wyrobu kiełbas.

Świnie tego typu występują poza Polską w Rosji i na Bałkanach

Odmianę jej spotykamy na Polesiu, Białej Rusi, a także w Ameryce.

MGR. ST. MIERZWA

Jak i jakich wybierać sołtysów?

Z początkiem października br. wydał premier Składkowski znany **okólnik w sprawie wyborów sołtysów**, podając w nim wskazówki, według których wojewodowie i podlegli im starostowie mają już w tym roku zarządzić wybory sołtysów. Okólnik ten wywołał szeroką dyskusję w całej prasie polskiej, co jest dowodem, jak wielkie znaczenie posiada sprawa samorządu w Polsce. Wszyscy zgodnie to stwierdzają, że właściwego samorządu u nas dziś nie ma — jest jego namiastka, **są pozory samorządu, który należy uzdrowić i właściwie dopiero wprowadzić w życie.** To zadanie ma spełnić częściowo wspomniany okólnik, który kładzie silny nacisk na swobodę w przeprowadzeniu wyborów, na dobór odpowiednich kandydatów do samorządu, bez względu na ich przekonania polityczne, że stanowczo należy unikać mianowania sołtysów, że wreszcie władza administracyjna powinna ograniczyć się tylko do udzielenia pomocy w przeprowadzeniu wyborów i do zatwierdzenia wyborów kandydatów. A w żadnym wypadku władze admnistracyjne nie mogą „robić" wyborów! Jednym słowem nie wolno robić tego wszystkiego, co się działo przy wyborach z 1934 r. Mają być czyste wybory. Zobaczymy.

PRZYGOTOWANIE WYBORÓW.

Aby wybory odbyły się w myśl obowiązującej ustawy samorządowej i regulaminu wyborczego, jak i zaleceń okólnika premiera, muszą tego dopilnować sami chłopi i to przede wszystkim chłopi, zorganizowani w ruchu ludowym. Trzeba przynajmniej częściowo usunąć krzywdę, jakiej doznała wieś, przez sposób przeprowadzenia ostatnich wyborów samorządowych.

A sposoby te mogą się powtórzyć — pokusa ku temu będzie w niejednym powiecie. Okólnik premiera może pójść swoją drogą, a wybory sołtysa mogą niektórzy panowie w powiecie robić znów „swoją drogą", jeśli chłopi na to pozwolą.

Sprawa jest już z góry w dużej mierze dla nas przegrana, **skoro sołtysów mają w tym roku wybierać rady gromadzkie, wybrane w poprzednich wyborach,** jeszcze przed okólnikiem premiera, a więc kiedy nie było jeszcze wyraźnego zakazu wywierania nacisku przy wyborach, nie zatwierdzania wyboru z powodu przekonań politycznych itd. W granicach jednak możliwości trzeba zrobić wszystko, by wieś decydowała o wyborach i o swoim samorządzie.

WYBORY SOŁTYSA I PODSOŁTYSA

Wybory sołtysów i podsołtysów odbędą się w tym roku i prawdopodobnie w tym miesiącu na terenie Małopolski i w województwach poznańskim i pomorskim. Odbędą się one na podstawie ustawy **o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z 23 marca 1933 r. (Dz. U. nr. 35)** i na podstawie **regulaminu wyborów sołtysa i podsołtysa, z dnia 8 października 1936 r. (Dz. U. nr. 81). No i na podstawie ostatniego okólnika.**

ZARZĄDZENIE WYBORÓW

Wybory sołtysa i podsołtysa zarządza starosta powiatowy, któremu służy ogólny nadzór nad przeprowadzeniem wyborów. Wykonanie tego nadzoru może starosta powierzyć na terenie gminy wójtowi. **W zarządzeniu starosta podaje: dzień zarządzenia wyborów, nazwisko przewodniczącego zebrania wyborczego, miejsce, lokal, dzień i godzinę zebrania wyborczego.**

KTO MOŻE BYĆ WYBRANY SOŁTYSEM?

W myśl § 2 regulaminu wyborczego **wybrany na sołtysa i podsołtysa może być każdy obywatel polski, bez różnicy płci, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów 30 lat, posiada w myśl art. 3 ustawy prawo bezpośredniego wybierania na terenie danej gromady, oraz włada językiem polskim w słowie i piśmie.** Czyli, że kandydat na sołtysa musi być obywatelem polskim, ukończyć 30 lat, mieszkać od roku na terenie danej gromady i posiadać prawo wybierania do Sejmu. I poza tym nic więcej. **Nie musi być wcześniej radnym,** nie musi być sanatorem, nie musi nawet być dobrze widzianym przez starostę! **Natomiast potrzeba, by kandydat był człowiekiem honorowym, uczciwym i posiadał zaufanie gromady, skoro ma być jej reprezentantem i gospodarzem.**

KTO WYBIERA SOŁTYSA?

Według § 3 regulaminu **„sołtysa i podsołtysa wybierają na lat 3 radni gromadzcy, w gromadach zaś, nie posiadających rad gromadzkich — zebranie gromadzkie."**

ZGŁASZANIE KANDYDATÓW

Zgłoszenie uskutecznia się na piśmie lub ustnie do protokółu i może zawierać nazwiska najwyżej dwóch kandydatów. W razie wypisania więcej nazwisk, resztę skreśla się. Zgłoszenie powinno być podpisane własnoręcznie lub zgłoszone osobiście przez co najmniej: **przy wyborach przez radnych gromadzkich — przez jedną piątą ustawowej liczby radnych, zaś przy wyborach przez zebranie gromadzkie — przez 10-ciu wyborców. Każdy wyborca może podpisać lub zgłosić tylko jedno zgłoszenie. Może go podpisać również sam wyborca.** W razie podpisania dwu lub więcej zgłoszeń przez jednego wyborcę, podpisy jego umieszczone na wszystkich zgłoszeniach są nieważne.

Zgłoszenie powinno zawierać: **imię, nazwisko, imiona rodziców, wiek i miejsce zamieszkania kandydata.**

PRZEPROWADZENIE WYBORÓW

Wybór sołtysa i podsołtysa przeprowadza się w jednym głosowaniu. Każdy wyborca może głosować tylko na jednego z ważnie zgłoszonych kandydatów. Zgłoszeni kandydaci są jednocześnie kandydatami wyborców — na sołtysa i podsołtysa. Głosowanie jest z reguły jawne — a tylko na żądanie 1/10 uprawnionych do głosowania wyborców — tajne. Żądanie przeprowadzenia tajnego głosowania powinno być złożone na piśmie lub ustnie do protokółu i podpisane lub zgłoszone przez co najmniej jedna dziesiąta uprawnionych do głosowania wyborców. Wiedy przewodniczący musi zarządzić wybory tajne, t. j. za pomocą kart do głosowania i kopert.

Na karcie do głosowania wypisuje się imię, nazwisko i ewentualnie imiona rodziców kandydata (gdy jest więcej nazwisk podobnych). **Karta do głosowania powinna zawierać nazwisko tylko jednego kandydata.** W razie wypisania więcej nazwisk, następne skreśla się (karty się nie unieważnia).

KTO ZOSTAJE SOŁTYSEM

Za wybranego na sołtysa uznaje się tego kandydata, który uzyskał największą liczbę ważnych głosów. Kandydata, który uzyskał z kolei największą liczbę ważnych głosów, uznaje się za wybranego na podsołtysa. W razie równości głosów, rozstrzyga los, wyciągnięty przez przewodniczącego zebrania wyborczego.

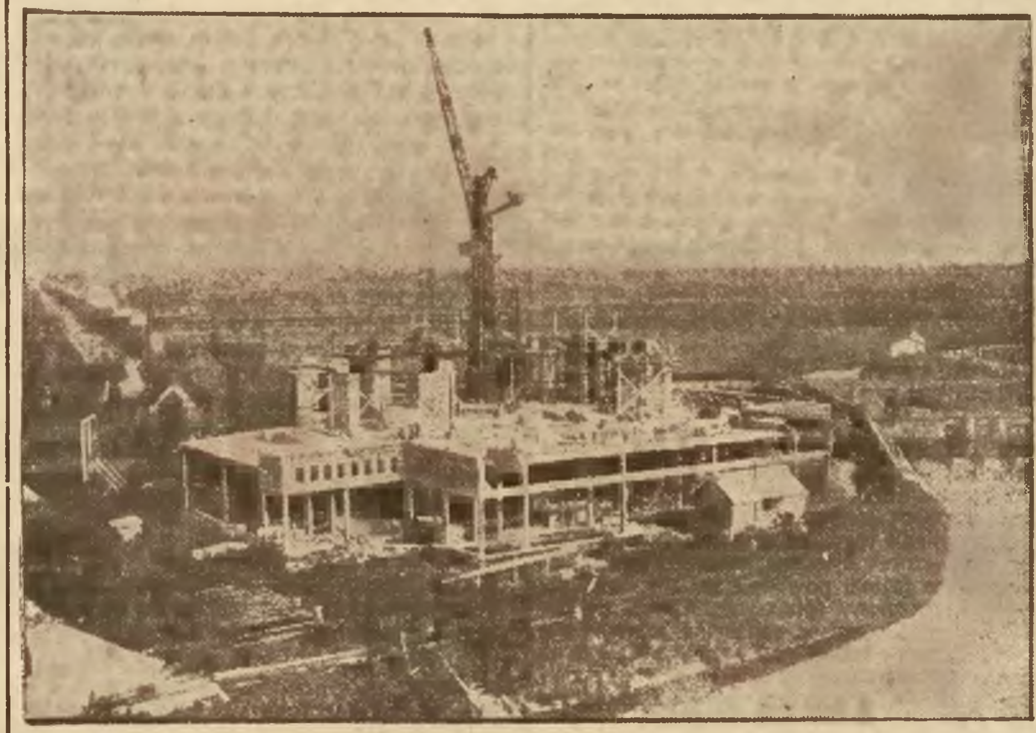
W razie zgłoszenia ważnie jednego tylko kandydata, uznaje się go za wybranego na sołtysa, wybór zaś podsołtysa przeprowadza się natychmiast w odrębnym głosowaniu, na tych samych zasadach, co pierwsze.

Gdyby wszystkie ważne głosy padły na jednego tylko kandydata, uznaje się go za wybranego na sołtysa, wybór zaś podsołtysa przeprowadza się natychmiast w powtórnym głosowaniu na pozostałych ważnie zgłoszonych kandydatów.

W razie, gdyby wpłynęło tylko jedno ważne zgłoszenie, zawierające nazwiska dwóch kandydatów, głosowanie nie odbywa się, a za wybranych uznaje się zgłoszonych kandydatów, pierwszego na sołtysa, drugiego na podsołtysa.



W tych dniach przypada 50-ta rocznica odsłonięcia słynnej statuy Wolności w Nowym Jorku, dłuta Bertholdiego.



W Nieuport w Belgii rozpoczęto budowę gigantycznego pomnika ku czci króla Alberta I

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Baczność Brzeskie!

Dnia 26 listopada 1937 roku o godz. 10 rano w sali „Sokoło" w Brzesku odbędzie się zjazd prezesów Kół ludowych i delegatów z powiatu brzeskiego, z następującym porządkiem: 1) Sprawozdanie powiatowego prezesa Str. Ludowego, 2) Omówienie obecnej sytuacji politycznej, 3) Wybór sześciu delegatów na kongres Stronnictwa Ludowego. 4) Wolne wnioski i interpelacje.

Za Zarząd Powiatowy Str. Lud.
dr. Jakub Witek, prezes.

—o—

BACZNOŚĆ POW. SOKAL!

W niedzielę, dnia 21 bm. odbędzie się w Konotopach u p. Kuda Jana **nadzwyczajny walny zjazd wszystkich członków Stronnictwa Ludowego.**

Na zjazd przybędzie delegat **sekretariatu S. L. we Lwowie.**

Wstęp tylko za legitymacjami lub zaświadczeniami.

Obrady rozpoczną się o godz. 9-tej.

Za Zarząd Powiatowy S. L.
(—) **Król Franciszek** (—) **Kojder Michał**
sekretarz. prezes.

BACZNOŚĆ BRZEŻAŃSKIE!

Dnia 22 bm. (poniedziałek) odbędzie się **w Kozowej** msza żałobna za spokój dusz śp. poległych w ostatnich zajściach chłopów, w której winni wziąć udział wszyscy ludowcy.

Po mszy św. odbędzie się zebranie powiatowe członków Stronnictwa Ludowego, celem uregulowania spraw organizacyjnych. Wstęp na zebranie tylko za legitymacjami na rok 1937.

POW. WOŁKOWYSK. *W dniu 22 listopada* o godz. 11-ej przed południem odbędzie się w *Wołkowysku,* przy ul. Olszynowskiej nr. 18 u ob. Iwanowicza konferencja powiatowa członków i sympatyków Str. Ludowego z udziałem ob. *Pragi Władysława.* O liczne przybycie prosi

Zarząd Wojewódzki S. L. w Białymstoku.

POW. RADOM. *W dniu 12 grudnia* odbędzie się zjazd statutowy Stron. Ludowego na pow. radomski. Zjazd odbędzie się w *Radomiu* w Domu Robotniczym przy ul. Świeżej nr. 1. Udział w zjeździe biorą osoby wymienione w statucie stronnictwa.

Prezes pow. S. L. Jastrzębski W.

POW. ŁUKÓW. *W dniu 21 listopada odbędzie się w Łukowie, ul. Trzaskoniec 2,* posiedzenie Zarządu pow. i komisji rewizyjnej S. L. Początek o godz. 12-ej. Sprawy bardzo ważne — przybycie obowiązkowe. Na zebranie przybędzie kierownik wojewódzkiego sekretariatu z Lublina, ob. Koził.

Prezes pow. Al. Borkowski.

POW. WŁODAWA. *Dnia 5 grudnia* odbędzie się w osiedlu *Wisznice,* w lokalu ob. Rowińskiego nadzwyczajny zjazd powiatowy w celu wyboru delegata na Kongres Stron. Ludowego. Obrady rozpoczną się nieodwołalnie o godz. 12-ej w południe.

Prezes pow. G. Winniczuk.

POW. TUREK. *W dniu 28 listopada* o godz. 11-ej rano w *Turkowicach* u ob. Szymańskiego Jana, odbędzie się konferencja Zarządu pow. prezesów i sekretarzy Kół S. L. Ze względu na ważność obrad zobowiązani są przybyć wszyscy wyżej wymienieni. Będzie delegat Zarządu Wojewódzkiego Str. Ludowego.

Wiceprezes pow. S. Lesiecki

POW. PIŃCZÓW. *Dnia 27 listopada* o godz. 10-ej rano *w Kazimierzy Wielkiej w* kościele parafialnym zostanie odprawione nabożeństwo za spokój dusz poległych ludowców. O liczny udział członków i sympatyków Stronnictwa Ludowego z całego powiatu prosi

Zarząd powiatowy S. L. w Pińczowie.

POW. IŁŻA. W dniu 28 listopada odbędzie się w *Iłży,* w sekretariacie przy ul. Kaleta 18 posiedzenie Zarządu pow. S. L. oraz konferencja prezesów, sekretarzy i skarbników Kół S. L. z całego powiatu iłżeckiego. Posiedzenie Zarządu rozpocznie się o godz. 10 rano, zaś konferencja o godz. 1-ej popołudniu. Jednocześnie proszeni są wszyscy, którzy pobrali legitymacje do rozprowadzenia, aby przynieśli za nie pieniądze, lub zwrócili legitymacje nie rozprowadzone, gdyż Zarząd pow. musi uregulować sprawę legitymacyj w Zarządzie wojewódzkim w Kielcach. Wszyscy wymienieni, powinni przybyć punktualnie.

Za Zarząd pow. sekretarz powiatowy
Jan Kowalski.

Zebranie organizacyjne podoficerów w stanie spoczynku.

Komitet organizacyjny, ukonstytuowany w dniu 7 listopada 1937 r. — *zaprasza wszystkich P. T. Podoficerów w stanie spoczynku na zebranie organizacyjne,* które odbędzie się *w niedzielę, dnia 21 listopada 1937 r. o godzinie 10-ej w lokalu Zw. Emerytów „Samopomoc", ul. Batorego 5 parter* — celem omówienia materialnej poprawy bytu podoficerów w stanie spoczynku i ich rodzin.

UROCZYSTOŚĆ KOŚCIUSZKOWSKA
w Racławicach odbędzie się dnia 21 bm. (niedziela), a nie 22 listopada ,jak mylnie podano.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W PAŹDZIERNIKU 1937 R.

W miesiącu październiku wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 4.680.927 zł., osiągając na dzień 31 października 1937 r. sumę zł. 741.749.444.—

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się bardzo znacznie liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu października b. r. P. K. O. wydała 117.142 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 31. 10. 1937 r. ogółem 2.772.268.

11 walny zjazd delegatów
Towarzystwa Szkoły Ludowej

W dniach 13 i 14 listopada br. odbył się we *Lwowie* 11. walny zjazd delegatów Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Towarzystwo Szkoły Ludowej założone zostało w setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja i *działa na terenie Małopolski od 46 lat jako Towarzystwo oświatowe.* Jest ono tą organizacją, która od początku swego istnienia postawiła sobie dwa główne cele, ku którym podąża w swej działalności. Cel pierwszy — drogą przez oświatę i kulturę — uczynić społeczeństwo polskie wielkim i silnym tak, by naród polski i kultura polska zajmowały odpowiednie miejsce wśród innych narodów, cel drugi — by w społeczeństwie polskim zapewnić chłopu polskiemu i wsi polskiej należne im miejsce przez udostępnienie im w jak największym stopniu oświaty i kultury.

Że stosunek Towarzystwa Szkoły Ludowej do zagadnień wsi jest jasny i w programie swym pozytywny, o tym świadczą najlepiej stojące na pierwszym planie kierunki prac TSL i formy tych prac.

Jako główną wymienimy — *działalność oświatową za pomocą bibliotek. Bibliotek tych działa 2647, w tym 2207 bibliotek ruchomych, znajdujących się niemal w całości na wsi. Biblioteki te liczyły w r 1936 — 85.612 czytelników, — 604.654 książek i wypożyczyły łącznie 1.590.000 książek.*

W większości wsi polskich, gdzie pracuje TSL, znajdują się bądź świetlice, zaopatrzone w radio, bądź Domy Ludowe, w których odbywają się zebrania, przedstawienia i odczyty, a gdzie często mieści się również sklep, czy spółdzielnia. *Świetlic tych liczyło TSL. w roku 1936 — 967, Domów Ludowych — 356.*

W ostatnich latach wieś polska okazywać zaczęła dążność do gospodarczego zorganizowania się i uniezależnienia. Stąd potrzeba fachowego przygotowania i stąd konieczność urządzenia kursów przysposobienia gospodarczego, które TSL. w całym szeregu miejscowości zorganizowało, dopomagając w ten sposób wsi w jej pracach gospodarczych.

Wielkie znaczenie społeczne, a zarazem ogromne znaczenie dla wsi, posiada akcja TSL. za pomocą półkolonii letnich dla dzieci. *Półkolonii tych urządziło TSL w roku 1936 — 553, korzystało zaś z nich 20.886 dzieci.* Sprawa ta jest tym ważniejsza, iż półkolonie organizowane były przeważnie na terenie wsi województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławskiego, oraz w południowej części województwa krakowskiego, gdzie dzieciom polskim grozi niebezpieczeństwo ze strony innych narodowości.

Podobną rolę i równie wielkie znaczenie odgrywają przedszkola szkoły i bursy, prowadzone przez TSL, których w r. 1936 liczyło: *szkół 30, przedszkoli 44 dla 1993 dzieci, burs 12 dla 387 wychowanków*

Na uwagę zasługuje popularny już dzisiaj na wsi *Niedzielny Uniwersytet Wiejski* TSL. Umożliwia on wsi polskiej zdobycie ogólnych wiadomości, tworzy przodowników, wsi, którzy ją wieść mają ku lepszej przyszłości. *Tych Uniwersytetów było w r. 1936 — 62, a korzystało z nich 2563 uczestników.*

Kursy początkowe dla dorosłych, kursy dokształcające i ogólno-kształcące, obchody narodowe, odczyty i pogadanki — sięgające kilku tysięcy w ciągu roku — uzupełniają tę wielostronną i pożyteczną działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Żywić należy nadzieję, że tegoroczny wielki, bo z kilkuset delegatów złożony walny zjazd TSL, ożywiony duchem twórczej pracy na niwie społecznej, stanowić będzie nie tylko okazję dla działaczy TSL. do pogłębienia dotychczasowej działalności, *ale także do silniejszego związania społeczeństwa polskiego, zwłaszcza wsi polskiej, z ideą prac kulturalno-oświatowych TSL.*

Kronika Śląska

ISTEBNA. Świętujemy. Nie wiem, czy jest która niedziela, ba dzień nawet, w którym nie obchodzonoby jakiegoś „święta" czy „dnia". Bo weźmy tak zwane święta: gór, lasu, morza i dni matki, konia, rezerwisty, tygodnia Lopu, strażackie, książki... itd. Po drogach i ulicach spacerują natrętnie dwójki panuś i panów prezesów różnych towarzystw i związków, których ilości chyba nikt nie zliczy. Jeżeli takie dni i święta wypadną jako tako, co rzadko się zdarza, to pół biedy, ale często bywa inaczej. Wiemy taki dzień rezerwisty. Idę sobie rano do kościoła patrzę, co to? Defilada rezerwistów. Idzie dwóch dosłownie dwóch w czapkach Zw. Rezerwistów z minami E moll w tej paradzie. Jeden z leśniczych przygląda im się z dobrodusznie uśmiechniętą twarzą, a za węglem karczmy śledzi ruchy dwu druhów prezes Związku. Potem zaś „dzień popierania budowy szkół powszechnych: Młodziutka nauczycielka z anielsko piękną twarzyczką, do której nijak nie pasuje wytarty płaszczyk i wyczłapane do cna pantofelki (o dolo młodych nauczycieli) w towarzystwie jakiegoś pozującego na wielkość — nauczyciela, potrząsa skarbonką i wyciska uśmiech na twarz — jak krew wyciska się z rany. Miałem grosze na machorkę, dałem, wyrzekając się przyjemnego, jakże przyjemnego dymu, zatęchłej często machorki bo żal mi było tego dziewczęcia-nauczycielki. Jakiś chłop, w wytartej jak stary stół bilardowy kapocie szepce do mnie: „Już trza będzie nie chodzić do kościoła, bo przeca w żodnóm niedzielym nie dają pokoju z tymi zbiórkami" i obrzuca złym spojrzeniem tą Bogu ducha winną nauczycielkę. Nie sądzę bynajmniej, by społeczeństwo miało pozostać obojętne na różne potrzeby szkolnictwa czy F. O. N., ale te ciągłe żebraniny, wywierają wręcz odmienny skutek od zamierzonych celów. Po pierwsze trąbienie o potrzebach różnych towarzystw, o podciąganiu, podnoszeniu zasługach, pod...pod...powyższaniu stępiło umysły do tego stopnia, że nauczyliśmy się na wszystko machnąć ręką. Nic już nikogo nie wzrusza.

W chwilach „najpodnioślejszych" przemówień, kiedy sanatorzy — naturalnie korzyść odnoszący, płaczą z entuzjazmu jak bobry, chłopi patrzą spode łba i szepcą „oni znowu naciągają". Po trzecie: potępianie tego dziś, czym zachwycano się jeszcze wczoraj, cyniczne zaprzeczanie najjaskrawszym faktem powoduje już nie złość, ale pasję, która znowu robi swoje. Chłopi się zawzięli i nie idą ani na sanacyjne zebrania ani parady, choćby ich wołami ciągnięto. Cierpią na tym stanie rzeczy sprawy, które warte są zresztą poparcia i zainteresowania. Sanacja ma jakieś bakcyle choroby społecznej w sobie, czego bowiem dotknie, wszystko zaczyna wątleć, marnieć i w końcu gnie niechybnie. Szerzenie propagandy dla spraw poważnych powinno się odbywać w inny przystojniejszy sposób, a wtedy społeczeństwo samo dostrzeże potrzeby własne. Jest w naszym Państwie tyle sił zdrowych i twórczych, marnujących się bezużytecznie w obecnych stosunkach, że za ich wyzwoleniem musi przecież przemówić dobrze pojęty interes Państwa. Tworzenie nowych związków, związeczków, towarzystw i urządzanie zbiórek ciągłych nie rozwiązuje żadnej kwestii, a powoduje tylko tępotę i apatię życia społecznego w Państwie.

F-ka.

WALKA Z GRUŹLICĄ
przy pomocy środków policyjnych

Za błogosławionych rządów sanacji gruźlica takie poczyniła postępy, że obecnie wyjść ma ustawa, która przewiduje sankcje karne za niestosowanie się chorych do odnośnych przepisów, a mianowicie grzywnie do 1000 zł. lub areszt do miesiąca.

Jak widzimy, nominowany sejm ma kapitalne pomysły. Z chorobą, która jest rezultatem nędzy, braku odżywiania i złych warunków mieszkaniowych, będzie się walczyło przez nakładanie kar.

Tekla Klebetnica



Tak wiycie ludeczkowie ten czas uciekó, że dyby dzisio nie był śnieg spadnył, tobych sie ani nie pozdała, że już zimem momy na karku i dość na tym że ani nie wiym, czy mom w corku dość wąglo. Bo to jest straszne, jak giczalska marznom, a nima kany zagrzoć. Ale myślem, że mi Ponbóczek jeszcze nie opuści.

Jużech - my przeżyli dewatnoście roków od śmierci nieboszczki Austryje, niech ją ziemja mocno przytuli i myślem, że sie w dwacatym roku dożyjemy jakisi większej pociechy. Dyć po prowdzie to za tych dewatnoście roków, to my króm tej jednej pociechy, że sie straciły granice zaborców niewiela łużyli. Tósz nejpierw była wojna, potem klebiscyty, potem inflacyja, potem sanacyjo, potem przyszło bezroboci a teraz sie nazywo dekadencjo. Tak to wszystko przemijo jak ty plagi egipskie i tósz przeczuwom, że jak jeszcze ozon wywietrzy, to sie pogoda jakosi zrobi. Tam jest prowda, że za przywróceni wolności człowiek był powinien przynieść ofiare, ale kapke by sie też chciało odetchnąć. Dyć ponikierym to od samego początku ta wolność dobrze wróżyła. Dorobili sie czego chcieli i żoden za złe nie weźnie, ale też chce mieć spokój i głos kany trzeba. Dyć ojciec też dzieckom rozkazuje, ale nie we wszystkim. Mosz, rzecy, swój rozum i zrób se jako chcesz. A jak ojciec jest taki dowcipny, co chce o wszyckim wiedzieć, to sie aji od syna doczko ponauczki. Pamiętom jak stary Sikora z Miętoszówki chcioł syna ożynić, a synowi się to nie widziało, to chnetka ojcu odburknył: dobrze wóm tato, żeście se wzieli mame, ale jo se muszym podle siebie wybrać. A stom dyktaturom to też to jesta tako sprawa. Po jednym bedzie dobrze, ale nie wszystkim. Oto baji ci rechtorzy, każdy był murowanym totalistom, ale jak Musioła zrobili nad nimi oberdyrektorem, to chnetka zmiękli i możne sie baji teraz dorządzemy. Ale z tem Musiołem, to je jakisi nieporozumieni. Tóż stary sprzedoł dobrze grunt w Górnej Leszneji z grejcarami poszeł na Czechy, i tam se grunt kupił, a młody dostoł w Polsce i spekulyrowoł i musioł czy nie musioł, ale dostoł fanóm sztele, bo tam w tej Warszawie są floki i do sie jeszcze jakisi grejcar uszporować! Czekawoch kany tesz będzie co kupowoł. Trzeba sie obować, coby tesz z tego sie nie zrobiło jaki zbliżeni między Polską a Czechami.

A w polityce tosz sie tesz jeszcze nie wiela zmieniło. Ten ozon, to jest tak jak wiater w pacharzynie, jak pacharzyna naduchano, tosz trzeba za koniec fest dzierżeć, coby wszystko nie wyfuczało. Tego sie we Warszawie obowajom, i pon Klajstermajster od polityki sie pieronym ruszo i klajstrem chcom te pacharzyne zakitować, coby nie wywietrzała. Tosz jak eksplozyja nie nastąpi, to sie ozon w pacharzynie skiszczy, tosz jeszcze kapeczke cierpliwości ludeczkowie a czegosi sie przeca dożyjemy.

Ja, tóż wom tesz muszym powiedzieć nowine. Bedemy mieć wojne. Nasi modrzi bedom mieć tela roboty, że chłopi troche odetchnom. Ja tósz bedzie wom to wojna z gruźlicom, po naszemu to nazywajom suchoty lebo lązok. Każdego nimocnego na lązoka dochtór bedzie musioł zameldować starostwiu, a już ci panoczkowie dajom tym bakcylom taki herajn, że bedom uciekać za dziesiontom granice. A jak ty bakcyle nie bedom słóchać, to pójdom do charestu na miesiąc, abo bedom płacić kore do tysiąca slociszów. A momy tych doblich bakcyli na miliony, tósz isto nasi modrole nie dajom se z nimi rady i bedom museli polecyje powiększyć. A złodzieji i zbójów to se jusz bedom musieli obywatele sami chytać.

A Pónbóczek wom też wszystkim zapłać, coście sie przyczynili do wysuszenio sierocej łzy i coście kornie zmówili pocierz za dusze poległych braci.

SPROSTOWANIE OMYŁKI.

W ogłoszeniu firmy Jan Symko, p. Zagórz wydrukowano mylnie cenę zł. 1 zamiast trzy złote. **Administracja.**

W numerze z przeszłego tygodnia zakradł się błąd w tytule notatki w „**Kronice śląskiej**" — zamiast Jaworzno (Po wystawie), ma być **Jaworze** (Po wystawie).

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW POWIATOWYCH S. L. MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA!

Legitymacje partyjne S. L. na rok 1938 są już do nabycia w Zarządzie Okręgowym S. L. w Krakowie.

Zarządy powiatowe Str. L. zgłoszą niezwłocznie swe zapotrzebowanie — regulując równocześnie pozostałe należytości za legitymacje z r. 1937.

Zarząd Okręgowy Str. Lud. w Krakowie.

LUDOWCY W POWIECIE PRZEMYŚL.

Dnia 26 listopada br. o godz. 10-ej odbędzie się w Przemyślu, w małej sali Domu Robotniczego, powiatowy zjazd Stron. Ludowego, dla wyboru delegatów na kongres.

Wstęp tylko za legitymacjami. Osobnych zaproszeń nie będzie się wysyłać.

Za Zarząd pow. S. L.
Michał Głowacz, prezes.

WAŻNE DLA POWIATU LUBACZÓW.

Dnia 22 listopada o godz. 10-ej we wsi Burgał, w domu p. Presza, odbędzie się walny zjazd prezesów i delegatów S. L. z powiatu Lubaczów.

Wstęp za legitymacjami.

Za Zarząd pow. S. L.:
Jan Kowalik.

Czytelnicy i przyjaciele!

W walce o prawa, prasa ludowa odgrywa pierwszorzędne znaczenie. Jest ona najsilniejszą bronią ludu, bronią, która wszędzie dociera, przedstawiając w nagiej prawdzie walkę chłopa o prawa.

Tę broń złamać, zniszczyć, to zadanie naszych przeciwników — utrzymać ją i stale powiększać — to obowiązek każdego światłego ludowca.

Nas chłopów jest ogromna masa — drobnymi ofiarami możemy stworzyć potężną prasę ludową, potężną broń w walce z naszymi wrogami.

Walczymy o swpólną sprawę, — trwamy niezmiennie od szeregu lat na swem stanowisku, żądamy więc od Was przyjścia z pomocą przez punktualne płacenie prenumeraty, zjednywanie nowych czytelników i składania ofiar na „Fundusz Prasowy".

Niech każdy w miarę swej możności spełni ten obowiązek!

WYDAWNICTWO.

Pamiętajcie o zjednywaniu nowych czytelników!

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu.